Nr 170. Kraków, Niedziela 29 Lipca 1906 Rok XXV.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje ani Administracya, ani Redakcya.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu**: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Rząd carski w zaklętem kole.

W prawdziwie zaklętem kole obracają się wciąż jeszcze te sfery biurokracyi rosyjskiej, którym car powierza rządy w swojem imieniu, a które nawzajem, jak wnosić można z licznych faktów i objawów, podtrzymują w nim absolutystyczne poglądy i dążności. Sfery te czują dobrze, że pozycya samodzierżawia, a tem samem i własna ich pozycya jest stracona, a co najmniej tak zagrożona, że nadzieja utrzymania się na niej jest niezmiernie mała. Czują one i widzą, że mają przeciwko sobie nietylko cały naród rosyjski i wszystkie w skład imperyum carskiego wchodzące inne narodowości, lecz także opinię całego świata cywilizowanego, że świat ten żąda wprost, aby nareszcie i Rosya, to największe z mocarstw europejskich, ten olbrzymi czynnik polityczny, który w dziedzinie stosunków międzynarodowych tak ważną odgrywa rolę, weszła nareszcie na drogę wolnościowego rozwoju, którą państwa zachodnie dawno już przebyły, a dla których stała się ona warunkiem życia. Sfery te wiedzą dobrze, jak bardzo są zależne od opinii zagranicznej, że gdy ona w sposób ostrzejszy jeszcze, niż dotychczas, zwróci się przeciwko nim, dla samodzierżawia rosyjskiego i jego wytworu, rozpasanego czynownictwa naprawdę ostatnia wybije godzina, wiedzą więc, że z tą opinią trzeba się liczyć, że trzeba uwzględniać jej postulaty — a jednak — jakże trudno pogodzić im się z tem, i poddać się tej wyraźnej „vis major“. Mimo całej świadomości groźnego swego położenia, koła rządzące Rosyą myślą tylko o tem, jakby zapobiedz ostatecznej ruinie swego systemu, jakby ruinę tę odroczyć, ocalić z dotychczasowego swego stanu posiadania możliwie jak najwięcej. I z tego dylematu usiłują wybrnąć w sposób, którym posługiwały się zawsze dotychczas, w sposób stojący w sprzeczności do wszelkich zasad etyki. Usiłują po prostu oszukać opinię zagraniczną, wprowadzić ją w błąd, okłamać, i tem uzyskać chociażby tylko pewną pobłażliwość.

Jaskrawym wyrazem tej taktyki jest ogłoszony wczoraj przez angielskie biuro Reutera program polityczny gabinetu Stołypina. Dokument to pod wielu względami wielkiej wagi, a bardzo znamienny. Jego celem jest najwidoczniej zamiar zrehabilitowania rządu carskiego w oczach Europy z powodu nowego reakcyjnego gwałtu, jaki rząd ten popełnił. Ma on wmówić w opinię świata cywilizowanego, że car i jego powiernicy pragną spełnić wolnościowe postulaty, że atoli naród rosyjski sam zbytnią natarczywością i wybujałością swoich żądań przeszkadza zrealizowaniu tego pragnienia.

Lecz jak wszystko, co opiera się na nieszczerości i nieuczciwości, nie może nigdy przybrać formy przekonywującej, tak i ten zamiar celu dopiąć nie zdołał, przeciwnie osiągnął coś zupełnie przeciwnego, bo do reszty odsłonił dwulicowość i przewrotność powierników i popleczników carskiego i czynowniczego samorządu.

Przypatrzmy się bliżej temu interesującemu orędziu. Stołypin twierdzi, że raz rozwiązując Dumę, wykonał tylko prawo, przysługujące mu nawet według zasad konstytucyjnych; zapomniał atoli wyjaśnić, dlaczego — jak tego wymaga konstytucya, nie rozpisano natychmiast nowych wyborów, dlaczego termin zwołania nowej Dumy odroczono na czas bezprzykładnie daleki, zapomniał wyjaśnić dlaczego rząd carski na długich ośm miesięcy zastrzegł sobie dalszą nieograniczoną samowładzę. Co zaś absolutnie nie da się pogodzić z zasadami konstytucyonalizmu, to niezwykle ostry, niemal brutalny ton krytyki, którym premier rosyjski odzywa się o Dumie.

W ten sposób mówić o reprezentacyi narodu, cieszącej się jego zaufaniem, rządowi, który pragnie zachować chociażby formy konstytucyjne, nie wolno. I tu już wychodzą na jaw autokratyczne zapatrywania i zachcianki. Jakże zaś można pogodzić zapewnienia, że car pragnie zwołania nowej Dumy, z groźbą, iż posłowie, gdyby odważyli się agitować w swoich okręgach w celach wyborczych — natychmiast zostaną aresztowani? Gdzie tu wolność wyborcza, gdzie szacunek dla woli ludu? Lecz jaskrawe sprzeczności nie kończą się na tem. Stołypin zaręcza, że car daleki jest od zakusów reakcyjnych, że nowy rząd pragnie rozpocząć szereg reform liberalnych, lecz równocześnie nie waha się zaznaczyć, iż wpierw obecna rewolucya musi być zgnieciona zupełnie. Do czego atoli dąży obecny ruch rewolucyjny w Rosyi? W ogromnej swej większości nie do obalenia tronu lub wypędzenia dynastyi, lecz wyłącznie tylko do reform polityczno-społecznych. Rząd carski więc zamierza zwalczać tych, którzy — dążą do tego samego celu, który on także jako swój cel przedstawić pragnie. Rząd zamierza przystąpić do reform liberalnych — a tymczasem znosi i cofa obecnie wszystkie, które już rozpoczęto i zaprowadzono, znosi wolność słowa, wolność osobistą, zamyka wydawnictwa dzienników, rozwiązuje istniejące prawnie kluby i stowarzyszenia, więzi bez wszelkiej prawnej podstawy setki obywateli.

A do tych wszystkich sprzeczności dodano jeszcze sporą dozę notorycznej nieprawdy. Otóż w chwili, gdy całą armią wstrząsają wybuchy groźnych buntów, gdy duch oporu objawia się już w elicie armii, w gwardyi, Stołypin usiłuje wmówić w opinię Europy, że rząd carski może najzupełniej polegać na wojsku.

Zamiar rehabilitacyi rządu carskiego najzupełniej więc nie powiódł się Stołypinowi. Za dużo, a w dodatku zbyt jaskrawych w tem orędziu jego mieści się sprzeczności i twierdzeń niezgodnych z prawdą, iżby mogło ono wywrzeć korzystne dla rządu rosyjskiego wrażenie, iżby mogło zasłonić fakt aż nadto widoczny, że w Rosyi reakcya rozpoczęła się na nowo i że dąży do wszystkiego może, tylko nie do przeobrażenia państwa w duchu liberalno-konstytucyjnym. Zaklęte koło nietylko się nie otwarło, lecz jeszcze ścieśniło, a nemezis dziejowa sprawi może już rychło, że ścieśni się ono jeszcze bardziej, aż zdławi tych, którzy nie umieją lub nie chcą znaleść z niego jedynie możliwej drogi wyjścia.

O szkołę polską.

(Uwagi na czasie).

Kto patrzy na życie narodu, jako na wielką przyszłość, dobrze odczuje i zrozumie znaczenie szkoły i wszystkiego, co z nią ma związek. Choć tyle wielkich dróg odrodzenia, niejako wszystkie przecinają się w jednym punkcie, którym jest szkoła polska. Naród, zdobywszy szkołę, pozyska placówkę, z której skutecznie obroni się przeciwko złu obecnemu i czasów późniejszych. Śledzić trzeba z uwagą pilną i gorąco wedle sił popierać całą akcyę dla zdobycia szkoły, która — co prawda — dopiero w ostatnich dwóch latach skupiła się i nabrała siły. I trzeba przypomnieć sobie: Ilekroć dla narodu przyszła chwila odrodzenia, zawsze w jak najszerszym zakresie ogół brał udział w sprawach i losach szkoły; obojętność w tej dziedzinie szła w parze z martwotą ogólną.

Nic bardziej wymownego i charakterystycznego, jak ta niemal równoczesność, a w każdym razie wybitna zależność wzajemna ruchów w sprawie szkolnictwa, które wzmogły się w dwóch dzielnicach polskich w latach ostatnich. Strajk szkolny w Królestwie na tle zerwania z całą ohydą szkoły moskiewskiej, przejęcie „żądań szkolnych“ przez ruch rewolucyjny tej dzielnicy, postawienie ich na pierwszym planie, — a tutaj, w Galicyi, szereg zebrań, dyskusyi publicznych, artykułów w prasie codziennej, — wreszcie nowych lub odnowionych czasopism dla spraw reformy szkolnej w obu dzielnicach, nakoniec wiece, odezwy i wydawnictwa młodzieży obu zaborów, — to wszystko fakty, splatające się niemal bez rozgraniczeń, stanowiące najwyraźniej ideowo-dziejową całość. I nie wolno nam stracić z oczu tej cechy naczelnej całego wielkiego okresu, cechy, znaczącej, że walka o szkołę w którejkolwiek dzielnicy zabranej i w jakiejkolwiek formie jest walką o szkołę polską w ogólności. Co więcej: Musi nam w tej walce przyświecać myśl wspólna i musi istnieć identyczność reform, jeżeli chcemy naprawdę, żeby kordony stały się kiedyś — fizyczną niemożliwością. Trzeba przyznać, że dzisiejsi reformatorzy i uczestnicy ruchu ku zdobyciu szkoły polskiej mają to poczucie tej wspólności sprawy. I to poczucie ruchowi temu dobrze wróży.

Mamy przed sobą szereg wydawnictw w sprawie reformy polskiego szkolnictwa. Wśród nich znalazły się nawet te, które dotychczas szły ubitym torem urzędowej szkoły galicyjskiej, a teraz zbudziły się do lepszego życia („Muzeum“). Obok mało rozpowszechnionej i nieco za pobieżnej „Rodziny i Szkoły“ jest gruntowna, poważna, tomowa „Reforma Szkolna“ p. Szymańskiego, a dalej cały szereg pism nowych, jak „Szkoła Przyszłości“ (Kraków), „Głos Nauczycielstwa Ludowego“ (Kraków), „Nowe Tory“ (Warszawa) lub w nowej szacie, jak „Szkoła Polska“ (Warszawa — dawny „Przegląd pedagogiczny); wreszcie odezwy i broszury młodzieży, wśród nich znacznych rozmiarów „Młodzież społeczeństwu“ z przedmową, opatrzoną szeregiem nazwisk znanych w życiu publicznem osób. Krótkich rozprawek treści zasadniczej lub aktualnej, i artykułów w pismach codziennych liczba wielka.

Wśród tych wszystkich wydawnictw warszawskie wyróżniają się tonem gorącym, w którym czuje się rozżarzoną oddawna niecierpliwość pragnień, ból bezpośredniego odczucia zgrozy stosunków, zdecydowaną postawę, gotową do walki „usque ad finem“. Poza tem tyle tam kwestyi naglących, nieomal wszystko trzeba na nowo odrabiać, gruntować, organizować. Brak szkół, brak podręczników, brak nauczycieli, brak wreszcie jasnego kierunku, — i tylko zdrowy instynkt duszy polskiej wytycza drogi, po których trzeba szukać.

Badania i roztrząsania dokonywają się na dwóch frontach. Przypomina się i zgłębia spuściznę Komisyi edukacyi narodowej i wielkich pedagogów polskich, nawiązuje się do najszlachetniejszych tradycyj, a z drugiej strony zapoznaje się gruntownie z najnowszemi usiłowaniami na polu nauczania i wychowania, ze szkołami nowego typu, angielskiemi, szwedzkiemi, szwajcarskiemi i niemieckiemi. Celem przygotowania materyałów odbywają przyszli kierownicy szkół podróże naukowe do zakładów nowego typu, celem przygotowania i pogłębienia opinii urządzają redaktorzy ankiety; nawet popiera się ruch wśród młodzieży celem przygotowania jej na niedalekie reformy.

Tak w ogólnym zarysie pojmują mniej więcej wszystkie te czasopisma i wydawnictwa swoją rolę w odrodzeniu szkoły polskiej, jakkolwiek są wśród nich — tak w Królestwie, jak w Galicyi — odcienie radykalne i umiarkowane, jakkolwiek niejeden pomysł któregoś z czasopism znajduje ostrą odprawę w drugiem.

Wszystkie zaś łączą się w jednem: w dążeniu do polskiej szkoły. I tu znowu dobrze się stało, że dwie dzielnice Polski myślą o tem samem. I znowu bardzo jest charakterystyczna identyczność dążeń szkolnych w obu dzielnicach. Galicya, która od lat blisko 40 ma w szkołach swoich język polski jako wykładowy, domaga się równie stanowczo spolszczenia szkoły, jak Królestwo, które przedewszystkiem musi odzyskać dopiero polski język wykładowy. Poucza to wszystkich Polaków, że sam język tu nie wystarcza; doświadczenie Galicyi jest bardzo cenne dla Królestwa, a usiłowania Królestwa żywo wspierają dążenia Galicyi; wogóle zaś równoczesność i identyczność dążeń obu dzielnic może doprowadzi wreszcie do stworzenia jednolitego kierunku szkoły polskiej, do zbudowania fortecy najniezłomniejszej. Dyskusya obustronna pogłębia istotę rzeczy znakomicie; co więcej: obie dzielnice długoletniemi wpływami różnych politycznych ustrojów, różnych ucisków i „trucizn ducha“ rozłączone duchowo w niejednym kierunku, odnajdują w swej dyskusyi swój łącznik, zbliżają się, zaczynają się rozumieć...

Dyskusya i wnioski zgadzają się w tej dziedzinie na jedno: że wynaradawiać można równie dobrze w polskim języku, jak w niemieckim lub rosyjskim. I na drugie: że dotychczasowa szkoła w Galicyi była może niemiecka, może austryacka, ale w każdym razie nie polska. Że sposób uczenia i wychowania nie jest przystosowany do polskich dusz i umysłów. Że plany nauk nie uwzględniają dostatecznie rzeczy polskich z dziejów i z ducha i że tak czynią na korzyść rzeczy obcych dziejami i duchem. Że niemal żywcem wtłacza się do szkół naszych systemy niemieckie. Że w tych szkołach nawet, co polskie, ma na sobie dech niewoli, tak jest podane nieśmiało i ciasno.

W dążeniach, w poszukiwaniach istoty polskiej szkoły — dochodzą wszystkie publikacye bieżące znowu zgodnie do jednego: że trzeba oprzeć się na rodzimych pomysłach i planach naszej Komisyi edukacyjnej i naszych pedagogów z ducha i gorącego patryotyzmu. (C. d. n.)

Sprawy ruskie.

W obozie narodowców ruskich harmonia i zgoda należą od dawna do przeszłości, o ile wogóle kiedykolwiek istniały. Najświeższym i niezbitym dowodem anarchii pojęć, która tam natomiast stale panuje, jest bardzo różnorodny sposób zapatrywania się narodowców ruskich na stosunek Austryi do Rusi galicyjskiej. W ostatnich czasach jaskrawe różnice, panujące w zapatrywaniach członków jednego stronnictwa na kwestyę tak bardzo zasadniczą, wystąpiły bardzo wyraźnie przy sposobności oceny mowy posła Romańczuka, wygłoszonej w delegacyach.

Poseł Romańczuk powiedział między innemi, że cieszy się ze zbliżenia Austryi do Rosyi, widząc w niem umożliwienie tego, że Austrya zwróci się do Rosyi z przyjacielską radą uregulowania tamtejszych stosunków w duchu rzeczywiście konstytucyjnym.

„Diło“ zrozumiało te słowa jako wezwanie Austryi do interwencyi w Rosyi za rzecz uciskanych narodowości i wystąpiło z obszernym artykułem, w którym ponownie usiłuje wykazać bezpodstawność przestarzałego złudzenia, jakoby Austrya była największą dobrodziejką Rosyi. Młodsza generacya, zbadawszy „krytycznie“ rezultaty tej ojcowskiej opieki, którą Austrya rzekomo roztoczyła nad Rusią, przyszła do wniosków zdumiewających, mianowicie, że to, czego Polska pod 500-letniem panowaniem swojem spolonizować na Rusi nie zdołała, to Austrya potrafiła spolszczyć w ciągu stu lat swego opiekowania się Rusinami (!!).

Wobec takiego rezultatu „krytycznych badań młodszej generacyi“, „Diło“ nazywa „skrajnym optymizmem“ (czyli — głupotą) nadzieję, że rząd austryacki będzie kiedykolwiek interweniował w Rosyi na korzyść Rusinów i formułuje natomiast w imieniu własnem następujące, bądź co bądź, ryzykowne twierdzenie: „Sądzimy, że jeżeli rząd austryacki nie zmieni swojej polityki obecnej wobec Rusinów, to prędzej czy później przyjdzie do tego, że wolna Rosya, jeżeli nawet nie w drodze dyplomatycznej, to siłą faktów stanie w obronie galicyjskich Rusinów“ (sic!).

Sądzimy, że optymizm posła Romańczuka jest w każdym razie mniej skrajnie naiwnym, niż optymizm „Diła“, o ile ten ostatni jest tylko naiwnym, a nieprzewrotnym i nikczemnym zarazem. W „młodszej generacyi“ bowiem reprezentowanej przez „Diło“, od dawna weszło już w system świadome okłamywanie swego społeczeństwa co do jakichś niezmiernych dobrodziejstw, jakie spłyną rzekomo na Rusinów galicyjskich ze strony oswobodzonej Rosyi. Był czas, kiedy dobrodziejstwa te spływały z Rosyi despotycznej na moskalofilów galicyjskich. Obecnie zaś sytuacya zmieniła się do tego stopnia, że adwersarze ich „ukrainofile“ tentują już o dobrodziejstwa Rosyi republikańskiej...

Optymizm „Diła“ zwalczał „Rusłan“ z urzędu, jako dziennik przez rząd austryacki subwencyonowany, i „Hajdamaki“, jako organ Petryckie-

Marya Raczyńska.

Z cyklu „Kobiety“.

Tancerka z Sais.

(Ciąg dalszy.)

Cierpliwie odcyfrowywał tedy U-tho-fer stare papyrusy, święte i tajemnicze księgi proroków; a z pism boskiego Dhuti pił piękno pieśni i opowieści. Długie dni płynęły mu jakoby we śnie, a noce bezsenne były i ciężkie od myśli i marzeń; albowiem działy się z nim rzeczy dziwne, zgoła nieoczekiwane, o których nieośmieliłby się mówić nauczycielowi. Bo oto gdy schylony nad „księgami mądrości“, wczytywał się w tajemną naukę o gwiazdach, na kartach starej księgi wykwitały nagle jakieś cudne ręce, a z oddali patrzały ku niemu oczy ciemne, omglone, jak fiołki pod ranną rosą.

Przedziwny uśmiech ust okrutnych i słodkich zarazem przeczył mądrym i zimnym słowom boskiego Dhuti i za każdem słowem księgi powtarzał inne, słowa szalone i bezwstydne, wybuchające jak płomienie, czerwone od żądzy i krwi, łkające od tęsknot i westchnień — wołał słowa upragnień, wieszczące o dniu ciemną noc rozkoszy.

Czasami, nocą zwłaszcza, słyszał U-tho-fer zbliżający się ku niemu szmer lekkich kroków, szelest dzierganej złotem szaty, — drżąc, siadał tedy na posłaniu i łudząc się świadomie, czekał. Wtedy kroki owe stawały się tak bliskie, iż prawie czuł je tuż przy sobie, owiewał go czarowny zapach rozkwitłych anemonów i coś, jakby szept czy westchnienie szemrało mu u piersi. Zdjęty gorączką, wyciągnął przed się ramiona, a napotkawszy próżnię, walił się na łoże, jęcząc cicho z bólu i pragnienia. Okrutna pusta noc wlokła się w męce, a ranek zastawał go, jakoby zdjętego z krzyża. — I znów wczytywał się w mądre słowa Kakemny i Dhutiego, lub milcząc, słuchał na pozór uważnie słów Temitokrisa, nie zawsze jednak wiedząc, o czem mówi zacny starzec, albowiem chyża myśl niosła go daleko, ku nieznanym a upragnionym brzegom, kędy zgorączkowana wyobraźnia stwarzała tajemne ogrody przerażeń i upojeń, wizye okrucieństw i rozkoszy nadludzkich, widziane poprzez mgłę niezwalczonej tęsknoty.

— Ponad wszystko jednak, o synu mój, — mówił Temitokris — strzeż się kobiety; słowa jej słodkie są, jak miód, a ramiona wiotkie i silne, jak owe liany u źródeł Nilu, o których mi mówiono, że oplątują i walą o ziemię stuletnie cedry, wyssawszy z nich poprzednio soki i strawiwszy do cna ich miąższ.

Usta jej słodkie są, jak miody — myślał U-tho-fer — a ramiona jej wiotkie są i silne... o! ramiona piękne i upragnione...

Miłość kobiety zda się światłem — naprawdę jednak kobieta zaciemnia sobą wszystko i chłonie w seibie światło duszy mężczyzny...

Miłość jej jest światłem, wobec którego wszystko gaśnie — a dusza moja idzie ku niej na nie niebaczna ni pomna...

I to wiedz, że nic ci ona nie da w zamian, prócz krótkotrwałego złudzenia.

Błogosławione bądź, o piękne złudzenie, o złudzenie rozkoszne... choćbyś tak krótko trwało, jak sen...

Rozkosz cielesna plami duszę mędrca — a płomień nieczysty pożera jego myśl, jako ogień pożera słomę ryżową.

Błogosławiony bądź o płomieniu boży, który rzucasz ku sobie mężczyznę i kobietę, i dajesz im czerpać z siebie rozkosz, jako Egipt czerpie ożywczą wodę ze świętego Nilu...

I nic nie stworzysz rękoma drżącemi z żądzy.

Rękoma drżącemi z żądzy obejmę biodra jej, podobne pędom rozkwitłych lilij, i stworzę w obojgu nas piękno zachwytu i upojenia...

I to wiedz jeszcze, że po pewnym czasie kobieta niewierna stanie ci się przekleństwem, a wierna ciężarem nieznośnym, którego napróżno radbyś zbyć potem...

Obciąż ramiona moje ciężarem twych ramion i usta moje zamknij twemi usty, a oczy moje zasłoń chmurą twych włosów, abym nic nie widział naokół, jeno czuł, iż niosę ciebie!... ciebie!.. i aby żadne słowo ni westchnienie, któreby mogło zmącić szczęście tej godziny, nie padło z ust naszych...

Zaprawdę kobieta gorszą jest o wiele, niżli to wszystko, co o niej mówią; słaba jest a podstępna i chciwa władzy, przeto jako cierpliwy pająk umiejętnie oplątuje mężczyznę nieskończenie misterną siecią złud i omamień, aż pozbawi go sił i uczyni swym niewolnikiem. A imię jej jest: „Kłamstwo“...

Zaprawdę piękniejsza jesteś o nieznana, niźli najśmielsze pragnienia, — piękniejsza ponad wszystko i ponad wszystko upragniona; u nóg twych chciałbym ledz jako niewolnik i stopy twe białe jako kwiaty lotosu czuć na mej głowie. A imię twoje jest: „Miłość“.

To co nazywamy Miłością jest jeno grubym krzykiem zmysłów niegodnym mędrca — kobieta zaś jest tą, która budzi w nas zwierzę, za co niechaj będzie przeklęta.

Niechaj będzie błogosławiona święta siła Miłości i piękne, silne zwierzęta, które oddają się jej na łące życia, albowiem takimi stworzyła je boska moc Amona — i niechaj błogosławiona będzie ta, która idzie od źródła z uśmiechem obietnic i niepokojem pragnień w źrenicach, albowiem jest ona jako zdrój żywej wody ustom spragnionym.

Posłuchaj synu co mówi boski Dhuti: „słodką i dobrą jest samotność darząca mędrca myślą i umacniająca go w prawdzie i cnocie — albowiem przez myśl objawia się moc bóstwa, z prawdą i cnotą są jako dwie siostrzyce sercu samotnika.

Słodką i dobrą jest ta, której nie znam z imienia, albowiem przez nią objawiła się siła mych pragnień i tęsknot — i wstały we mnie nowe światy i moce, i jako cud objawiła się sercu memu, sercu samotnika...

Zapamiętaj synu to com ci rzekł — aby gdy staniesz w obliczu kobiety...

Czy przyjdzie ta której czekam i pragnę! — czy przyjdzie?! — pragnę jej ust które są jako dojrzałe grona winnej jagody i ramion jej, co są jako palmy drżące nad wodą... oczy jej są jako fiołki pod ranną rosą, a ręce jej podobne są kielichom lilii, ręce wonne i czarujące. Szyja jej smukła jest i gibka, i smukłe jako dwie bliźnie kolumny są jej uda, a biodra krągłe są i jędrne. — Jako dwie gołębice u źródła są jej piersi, u źródła co rwie się rozkoszą. Uśmiech jej jest jako melodya daleka, a głos jako szmer kaskady w gąszczu róż i powoi... Czy przyjdzie ta której czekam i pragnę! — czy przyjdzie...

Synu mój podaj mi rękę, albowiem jestem stary i zmęczony — i pójdźmy w cień sykomarów, abym cię uczył ponad wszystko w życiu cennej mądrości — i wskazał ci piękno prawdy, która jest jedyną, jak jedynem jest Bóstwo mimo wszystko co uczą o tem kapłani...

Czy przyjdzie?...

. . . .

Nie przyszła — ale jednego wieczora kładąc się spać, znalazł U-tho-fer u wezgłowia swego posłania trzy, rozkwitłe, ponsowe anemony. — Stanął jak w olśnieniu, albowiem były one jako wołanie z krainy szczęścia. Ręka nieznana, która je tu położyła, uczyniła to widać przed chwilą, kwiaty były bowiem świeże, chłodne i wilgotne od rosy. Próżno myślał U-tho-fer ktoby to mógł uczynić i niewidzialny zakraść się do nędznej celi w której sypiał — aż zrozumiał iż było to rzeczywiście wołanie tęsknoty miłosnej poprzez szarzyznę dni powszednich. Upadł wtedy twarzą na owe kwiaty i przeszalał noc w marzeniach równie słodkich jak i szalonych. Zimne płatki anemonów pieściły jego oczy i rozpłomienione usta, któremi całował je w nieskończoność, dając im nazwy dziecinne i pieszczotliwe. Wreszcie pod żarem jego pocałunków rozpłomieniły się i kwiaty i jako wrzące pieczęcie przywarły do jego ust i policzków. U-tho-fer tuląc je i całując, marzył o wargach wonnych i upojnych na ustach swoich i ramionach jako pędy powoi u szyi swojej.

Owładnięty pragnieniem, osłabły, gdy marzenie się rozwiewało, łkał jak małe, zmęczone dziecko. O świtaniu zerwał się z posłania i ukrywszy zwiędłe anemony na piersiach wyszedł z celi. Temitokris nie spał już, wśród kolumn portyku karmił ziarnem synogarlicę. U-tho-fer uchodząc skradał się bokiem świątyni, by się nie spotkać ze starcem, a równocześnie czuł głęboki żal nad nim i gorzko wyrzucał sobie niewdzięczność, albowiem wiedział, iż go miłował jak syna. Zeschłe anemony paliły jednak jego piersi i gnały go w świat po szczęście; objął tedy oczyma raz jeszcze małą świątynkę dobrego boka Ptah, szereg przyciężkich jaskrawo polichromowanych kolumn, nagą głowę nauczyciela, jego suchy, dobrotliwy profil i przygarbione plecy — i odszedł — na zawsze.

Dzień cały błąkał się po Tebach. Późno, dopiero pod wieczór uświadomił sobie, że nie znał nawet z imienia tej, której szukał, Teby zaś liczyły podówczas tysiące i tysiące mieszkańców. Zmęczony, zrozpaczony zszedł w dół, ku rzece. Była to dzielnica bogaczy — ogrody tarasami spadały ku brzegom Nilu, a białe wille z cienia palm i sykomorów wykwitały jak kwiaty. U-tho-fer zeszedł na sam brzeg rzeki i rzucił się tu na ziemię. Wilgotne opary powstawały z Nilu i jakby obłokiem przeźroczej gazy przysłaniały krajobraz. Święta rzeka płynęła cicho wśród brzegów obrosłych trzciną, papyrusem i sitowiem a wielka kula słoneczna zapadłszy już w stronie pustyni, rozsnuła na zachodzie krwawe blaski, rzucając ich odbicie na wodę. Opodal miejsca, na którem spoczywał U-tho-fer, jakiś biedny człeczyna cierpliwie zapuszczał w głąb rzeki wędkę — byli tak blisko siebie, że mogli rozmawiać, ale rybak skwapliwie zachowywał milczenie. Wreszcie gdy zapadł mrok i poraz nie wiedzieć już który wyciągnął próżną wędkę, ozwał się podchodząc ku U-tho-ferowi:

— Zły połów dzisiaj panie, trzeba iść spać o głodzie.

U-tho-fer podzielił się z nim pszennym plackiem, który niósł w zanadrzu — a człeczyna usiadłszy w kucki, począł go zaraz spożywać.

(Dok. nast.)

go, który ma z redakcyą „Diła" dość znaczne rachunki. „Hajdamaki" biorą w obronę Austryę, wskazując jako źródło wszystkich nieszczęść Rusi galicyjskiej — nienawistnych Lachów. Co się zaś tyczy Rosyi konstytucyjnej, to „Hajdamaki" nie mają żadnych złudzeń, twierdząc, że dla Rusinów będzie ona taka sama, jak konstytucyjna Austrya.

Nieaktualna już w tej chwili kwestya petersburskiego Koła polskiego do sprawy autonomii Ukrainy dała „Diłu" sposobność do wypowiedzenia kilku gorzkich zapamiętania w stosunkach polsko-ruskich wogóle. Poszło stąd, że część prasy ukraińskiej podniosła skargi na Koło polskie za to, że nie okazało dość żywej sympatyi i poparcia dla idei autonomicznej Ukrainy. — Prasa ukraińska przypisuje to składowi reprezentacyi polskiej w byłej Dumie, która to reprezentacya była w ogromnej większości narodowo-demokratyczną.

„Diło" stara się zrektyfikować ten pogląd, dowodząc, że wogóle takie wrogie zachowanie się wobec Ukraińców jest rezultatem nastroju całego społeczeństwa polskiego, w którem żadne stronnictwo, ograniczające swe postulaty narodowościowe do etnograficznego terenu polskiego nigdy nie znajdzie posłuchu, ani wpływu, ponieważ tradycya zaborcza i kolonizowania krajów ruskich przeszła w zupełności na dzisiejsze społeczeństwo polskie i nie da się nigdy usunąć z pomiędzy jego żywiołowych dążeń.

„W narodowo-politycznych sprawach nie da się pomyśleć żadna zgoda Rusinów z Polakami, żaden kompromis, żadne wspólne działanie. — Wszelka akcya wspólna — powiada „Diło" — którą w czemkolwiek wzmocnilibyśmy Polaków w granicach ich etnograficznego terytoryum, wzmocniłaby tylko naszego odwiecznego, nieprzejednanego i niezdolnego do poprawy wroga naszej narodowo-politycznej jedności i samodzielności!"

Z tego godnego zapamiętania założenia wyprowadza „Diło" następujące wskazanie polityczne dla Rusinów rosyjskich w ich stosunku do Polaków:

„Ukraińscy posłowie w jeden tylko sposób mogą zmusić Polaków do odstąpienia od aneksyi zachodnich ziem ruskich a tem samem do solidarnej i szczerej akcyi w walce niepaństwowych narodowości o ich polityczną autonomię. W tym celu należałoby jaknajkonsekwentniej stosować zasadę „do ut des". Jeżeli Ukraińcy razem z innemi narodowościami „niepaństwowemi" potrafią niedopuścić do żadnych chociażby najsprawiedliwszych ustępstw dla Polaków na ich własnym etnograficznym gruncie, jeżeli nie pozwolą, żeby Polakom rosyanym po Ukrainie, Białej Rusi i Litwie żadnych praw obywatelskich, dopóki się oni nie zgodzą na połączenie wszystkich ziem ruskich w jednostkę autonomiczną, to wtedy Polacy przyjdą do przekonania, że lepszym jest wróbel w ręku niż kanarek na dachu, że lepiej jest ratować etnograficzne terytoryum niż stracić je w pogoni za obcemi ziemiami, za Polską „od morza do morza"".

Zaiste źle by było z nami, gdyby o losach „niepaństwowych" narodów w Rosyi rozstrzygała redakcya „Diła" i jej zwolennicy!.. Na razie jednak możemy trwać dalej spokojnie w swojej „pogoni" za Polską taką, jakaby w danych warunkach mogła.

Z pism rosyjskich.

(„XX Wiek" o rozwiązaniu Dumy. — Narady w Wyborgu. — Co słychać w Moskwie. — Radość monarchistów. — Pogromcy kijowscy).

Dziś z pism petersburskich doszły nas tylko „Nowoje Wremia" i „Dwadcatyj Wiek". Co ten ostatni pisał pod pierwszem wrażeniem rozpędzenia Dumy niewiadomo, bo został skonfiskowany. W numerze, jaki mamy przed sobą, jest tylko artykuł p. t. „Dni", w którym znajduje się wykazanie różnic pomiędzy rozwiązaniem parlamentu niemieckiego w r. 1849 a rozwiązaniem Dumy. „Cokolwiekbądź myśleć o jej działalności — kończy się artykuł — to mimo jej stanowiska opozycyjnego, ministerstwo w każdym razie lżej byłoby rządzić z Dumą, niż bez niej. Rząd jednak postanowił inaczej i przyjął na swój autorytet bardzo nadwyrężony przez ostatnie miesiące i na swoją odpowiedzialność zbyt ciężkie zadanie. Ale co się stało, to się stało. Dnie w życiu wielkiego narodu, to tylko sekundy. Należy o tem pamiętać i zachowując spokojność, wierzyć w lepszą przyszłość, choćby nie wiem jak wszystkim było ciężko na duszy".

Dziennik ten wysłał natychmiast swego korespondenta do Wyborga w chwili, gdy udali się tam posłowie. W drodze zamówiono telegraficznie 15 numerów w hotelu „Societé" i salę dla zebrania. Tłum narodu manifestacyjnie, lecz spokojnie przyjmował członków Dumy, których oczekiwało pierwsze rozczarowanie: mer miasta wyjechał z kluczem od sali, a wolnych numerów znalazło się trzy z 8 łóżkami. Zaledwie się rozmieszczono i znaleziono salę w hotelu „Belweder", zaraz rozpoczęto obrady przed samą północą. Ciągnęły się one do godziny 2, poczem obradowała osobna komisya do godz. 6 rano. Drugie posiedzenie otwarto o 9 rano. Zaniosło się na kilkodniowe rozprawy. Powstał silny rozdźwięk między kadetami, a stąd gadanina bez końca. Partye lewe irytowały się — członkowie ich opuszczali salę, aby nie przeszkadzać wygadaniu się kadetów. Atmosfera była ciężka. Tworzyły się grupy poza salą, rozprawiające o położeniu. „Polacy nie przyjechali — ktoś zauważył — czyby i tu ich wstrzymywała sprawa agrarna?" „Jakie to smutne!" — dodawali drudzy. — „Trzeba ich za to pozbawić autonomii" — żartował inny. Wyrażano również żal, że brak z prawicy ludzi „wysoce porządnych". Tak mówiono rano, a o godz. 12 w południe pojawiła się delegacya z Koła polskiego w liczbie 6-ciu osób, a o godz. 2 po południu przybyło kilkunastu członków z prawicy ze Stachowiczem, Heydenem i Lwowem na czele. Sądzono, że ich przyjazd wpłynie dobroczynnie na ogólny nastrój zebrania. Tymczasem w chwili największego napręzenia namiętności, kiedy walka partyjna groziła zupełnem rozbiciem zgromadzenia, gubernator wyborski zawiadomił prezydyum, że miastu grozi stan wojenny w razie, jeżeli Duma nie ukończy rychło swego posiedzenia. Zanim książę Dołgorukow powrócił od gubernatora, przyszedł telegram od generał-gubernatora z Helsingforsu, że w razie niezamknięcia posiedzenia wieczorem, a najpóźniej nazajutrz rano, ogłoszony zostanie stan wojenny. Po przemowie Dołgorukowa, wzywającego do jednomyślności, i Muromcewa, wskazującego konieczność liczenia się z każdą minutą, stronnictwa nareszcie pogodziły się i przyjęły znaną odezwę. „Muromcew trzymał się, jak zawsze, tylko w łagodnych oczach znać było głęboką boleść i żal; czuło się, że na duszy pierwszego prezydenta pierwszej Dumy państwowej nie jest lekko, jak wogóle nie jest lekko wszystkim rosyjskich obywateli".

— W Moskwie wieść o rozpędzeniu Dumy przyjęto spokojnie, ale z głębokiem żalem. Spodziewano się. Był ciężki nastrój i na giełdzie i śród robotników i w organizacyach społecznych i partyjnych. Wśród kadetów znać było ożywienie; odbyli wiele zebrań okręgowych i obradowali na posiedzeniu miejscowego centralnego komitetu. Na kresach rozrzucono i rozrywali plakaty o rozwiązaniu Dumy. W nocy odbyło się zgromadzenie związków zawodowych. Największej podniosłości nastrój można było zauważyć wśród robotników kolejowych. Szalona natomiast radość zapanowała wśród monarchistów. W domu eparchialnym (zarząd dyecezyi) w obecności 600 członków monarchicznych partyi, redaktor „Moskowskich Wiedomosti", ostatnio Gryngmut (żyd, później protestant, a obecnie kolumna prawosławia) przeczytał ukaz o rozpuszczeniu Dumy. Czytanie przerywano gromkiemi: Hurra!! Następnie odśpiewano kilka razy „Boża caria chrani" i odprawiono dziękczynne nabożeństwo. Uchwalono wysłać dziękczynny telegram do cara z wyrażeniem uczuć wiernopoddańczych, z obietnicą oddania wszystkich sił dla dobra ojczyzny. Telegram wysłuchano stojąc, wznosząc ciągle okrzyki. Znowu odśpiewano „Boża caria chrani", wysłano telegramy do Goremykina, Stołypina i Dubasowa.

Po ukończeniu uroczystego zebrania, odprawiono nabożeństwo żałobne za Czuchnina i Kozłowa, przyczem wygłosili mowy: protojerej Wostorgow, adwokat Szmakow i docent Nikolskij.

— Pomiędzy chłopami, wracającymi do prawicy Dumy, panuje ogromne przygnębienie. Żal im naturalnie dyet 10-rublowych, a prócz tego obawiają się powrócić do swoich. Z rozmowy z nimi można wynieść przekonanie, że chętnie pojechaliby do Wyborga, gdyby nie to, że się obawiali rządu. „Na wieś teraz — mówił jeden z nich — oczu nie pokazuj, bo cię do odpowiedzialności pociągną. Poprostu w głowie się mąci. Pojadę do Wyborga, to narażę się naczalstwu, nie pojadę, to nie mam po co w domu się pokazywać. Nam już przedtem pisano, czemu nie idziemy razem z trudowikami, ale jakże było iść, kiedy naczalstwo mówi, że nie działają po „zakonie".

— „Wiek XX" przytacza różne odezwy czarnej sotni, rozrzucane w Kijowie. Jedna z nich zaczyna się: „Słuchajcie, wy bydlęta z czerwonej sotni" — i zapowiada wyrżnięcie rewolucyonistów. Druga odezwa stawia „ultimatum", żądające, aby w ciągu 15 dni socyalno-demokratyczna, konstytucyjno-demokratyczna, socyalno-rewolucyjna, komunistyczna i inne skrajne partye przerwały swoją działalność, gdyż naród wywiedziony z cierpliwości odpowie na ich czyny. Rada Związku narodu rosyjskiego podzieliła Kijów na 8 okręgów, na każdy przeznaczając ściśle określoną ilość pogromszczyków.

— Cesarski jacht „Sztandar" zaczął nanowo przygotowywać się do podróży.

Z konferencyi międzyparlamentarnej w Londynie.

Na jednem z ostatnich posiedzeń konferencyi międzyparlamentarnej wygłosił dr Karol Lewakowski piękną mowę w sprawie zaprowadzenia kodeksu autentycznego prawa międzynarodowego. Z przemówienia tego przytaczamy najznamienniejsze ustępy:

„Przed siedmiu laty, kiedy dyplomacya rosyjska zwołała konferencyę pokojową do Hagi, ażeby czas uzyskać i pieniądze na wykończenie kolei do Porto Arthura i przygotowania wojny mandżurskiej, kiedy to pokojowe sądy rozjemcze i rozbrojenie ogólne na wstępie ogłoszone zostały w szumnych, wzniosłych słowach, wszystko się skończyło na utworzeniu biura, w którem by sądy rozjemcze obradowały, jeżeli się mocarstwa na nie zgodzą, nikt z członków tej konferencyi nie wspomniał ani słowem o potrzebie uchwalenia kodeksu międzynarodowego, ogólnie obowiązującego, na podstawie którego te sądy rozjemcze mogłyby wydawać wyroki swoje. Równocześnie z tą konferencyą międzypaństwową odbywała nasza Unia swoją dziewiątą sesyę doroczną w Christyanii. Wtenczas to miałem zaszczyt zwrócić uwagę szanownych kolegów na gruntowną jałowość takiego dzieła, pozbawionego niezbędnych podwalin prawa międzynarodowego, któreby, uchwalone przez nas, mogło być przyjęte przez mocarstwa i ogłoszone, jako ogólnie obowiązujące.

Konieczność wprowadzenia kodeksu międzynarodowego autentycznego stawiły w jaskrawem świetle wypadki ostatniej wojny przed oczyma całego świata, tak, że widocznie mocarstwa same uznały ją, przynajmniej co do praw i obowiązków podczas wojny, zwołując tego roku konferencyę państw dla poprawy konwencyi genewskiej. Skończyła się jednak i ta konferencya, dzięki opozycyi Niemiec, na wypowiedzeniu życzeń. Tyle jednak dziś już jest pewnego, że potrzeby uchwalenia ogólnie obowiązującego kodeksu międzynarodowego nikt nie zaprzecza. Prawo międzynarodowe, ogólnie obowiązujące, niezawodnie przyczyni się do ustalenia sądów rozjemczych i będzie nowym krokiem postępu ku naszym celom. Ale czy sądzicie panowie, że chociażby połączone z częściowem rozbrojeniem uchwalenie takiego prawa międzynarodowego, ograniczonego na ustaleniu praw i obowiązków ściśle tylko pomiędzy państwami, zabezpieczy nasz cel, pokój powszechny? Czy dotąd jeszcze nie zrozumiano, jak ścisły, nietylko moralny, ale i materyalny związek istnieje pomiędzy prawami i obowiązkami każdego państwa wobec narodów, w skład jego wchodzących?! Czyż dotąd nie zrozumiano, że powszechny pokój nigdy nie zawita, dopóki wszystkie państwa nie będą szanowały przyrodzonych praw każdej narodowości i nie postawią wszystkich swoich obywateli na równych prawach? Prawa mniejszości narodowych winny przestać odgrywać rolę tylko moralnych zobowiązań państw, one powinny być jasno określone i stanowić część osobną kodeksu międzynarodowego.

Wielkie mocarstwa są zlepkiem rozmaitych narodowości, a między niemi są państwa, dla których rozbrojenie jest niemożliwe z tego właśnie powodu, że utrzymują swoich własnych obywateli, należących do mniejszości narodowej, w stanie prawie niewolnictwa, zmuszając ich do tego tylko zapomocą siły brutalnej, a na tej drodze idą tak daleko, że wywołują oburzenie opinii całego świata i nieraz zmuszają cywilizowane państwa do zbrojnej interwencyi, która, chociaż zazwyczaj tylko przeciw słabym państwom wzywana, nie jest czem innem, jak złamaniem pokoju powszechnego, do którego dążymy. Takie państwa wielkie armie utrzymywać są zmuszone — a czy potrzeba tu przypominać, że to właśnie jest przekleństwem naszych czasów. Te armie właśnie są największem niebezpieczeństwem dla pokoju, wywołują niezgodę pomiędzy narodami, dążąc do nowych zdobyczy, a przesiąkłe duchem feudalnym, są ciągłą groźbą dla wolności obywatelskiej, a coraz wzrastające ich koszta pozbawiają państwa środków na najżywotniejsze cele.

Nie mam wcale zamiaru przedstawiać Wam tutaj, jako przykład, nasze własne, Polaków położenie; zostało ono dostatecznie wyświetlone przez świeże wypadki rosyjskie, a zresztą przedstawiliśmy je szczegółowo mocarstwom w pamiętniku, wręczonym ambasadorom na konferencyi w Hadze, który to pamiętnik będę miał zaszczyt przedłożyć grupie angielskiej naszej Unii, na język angielski przetłomaczony. Od tego czasu nic się nie zmieniło w Rosyi przez zaprowadzenie tej rzekomej konstytucyi, a w Prusiech tylko na gorsze się z każdym dniem zmienia wskutek wprowadzenia w życie potwornych ustaw wyjątkowych, przeciw nam skierowanych, a uchwalanych przez szowinistyczną większość niemiecką. Nie na to jednak stawiałem Wam powyższe pytanie, ażeby dla nas dopraszać się o pomoc lub sympatyę, my, Polacy, przybyliśmy tutaj w charakterze członków parlamentu trzech wielkich mocarstw, które Polskę podzieliły pomiędzy siebie, jako tacy, jesteśmy w tej Unii tylko niemymi świadkami koronnymi wielkiej krzywdy, którą nam wyrządzono, ale niemniej reprezentujemy naród przeszło dwudziesto-milionowy, który w dziedzinie nauki, wiedzy, sztuk pięknych i literatury, kroczy naprzód na równi z wszelkimi narodami cywilizowanymi, który nie zapomniał o swej wielkiej przeszłości i nigdy się nie wyrzekie prawa do bytu samoistnego.

My pójdziemy swoją własną drogą — ja te pytania stawiałem w imieniu tylu innych narodów, które cierpią podobnie, jak my, w imieniu pokoju powszechnego, naszego w Unii celu. Przystępując do utworzenia kodeksu międzynarodowego, powinniśmy wpoić w umysły tych, którzy do tego dzieła powołani zostaną, że kodeks ten musi być utworem pojęć współczesnych. Stoimy u początku stulecia „praw ludzi", kiedy wielkie reformy nietylko narodowe, ale i społeczne wszędzie zaprowadzone zostaną, żaden imperyalizm, szowinizm, ani antysemityzm nie będą w stanie temu zapobiedz, w rzeczy samej my, Unia międzyparlamentarna, pierwsi daliśmy pochop do tego ruchu i nie jesteśmy czem innem, jak Syndykatem rozmaitych narodów, a w chwili, kiedybyśmy z tej roli zeszli, utworzą się inne ciała opiekuńcze dla praw ludzkich, które sprawę sprawiedliwości międzynarodowej i pokoju powszechnego z rąk naszych odbiorą i do skutku doprowadzą. Dzień sprawiedliwości dziejowej musi nastąpić".

Z Rapperswylu.

21 lipca.

Będąc w Szwajcaryi nie ominąłem Rapperswylu, siedziby Muzeum narodowego polskiego. Uważam za swój obowiązek narodowy przy każdorazowem pobycie na wolnej ziemi Helwetów składać hołd zbiornikowi cennych a drogich pamiątek narodowych. Każdy Polak powinien się poczuwać do tego obowiązku. Niestety liczba Polaków, zwiedzających Szwajcaryę, przewyższa kilkakrotnie liczbę Polaków, zwiedzających Muzeum, których w zeszłym roku było 900, podczas gdy w tym czasie zwiedziło Muzeum przeszło 3000 cudzoziemców rozmaitej narodowości. Powyższe liczby nie świadczą zatem o wielkiem zamiłowaniu naszem do rzeczy ojczystych i nie licuje z patryotyzmem, którym szermierzymy dla popisu na zewnątrz. — Patryotyzm bez czynów jest czczym frazesem. Dla społeczeństwa i narodu nie wynika z niego żaden pożytek.

A jest tu, dzięki Bogu, co widzieć. Starożytny, malowniczy zamek Habsburgów, bardzo obszerny, dziś już jest prawie przepełniony cennemi okazami całego naszego życia kulturalnego. Każdy dział muzealny specyalną obfitą skarbnicą, a niektóre działy tak są zasobne, iż w całej Polsce równych niema.

Książnica, pod zarządem bibliotekarza p. Karczewskiego (Jasieńczyka) i podbibliotekarza p. Żelesława Grotowskiego, prowadzoną jest wzorowo. Doprowadzono archiwum muzealne do porządku, skatalogowawszy wszystko. Zawiera ono nadzwyczaj cenne i ważne dokumenty, mianowicie emigracyjne. Również skatalogowano i uporządkowano dział rękopisów prac nie wydanych, których jest 412. Między tymi znajdują się bardzo ciekawe pamiętniki pułkownika Antoniego Roszlakowskiego, odgrywającego na emigracyi bardzo wybitną rolę i notaty do pamiętników generała L. Mierosławskiego, pisane przez niego samego, dzieła treści społecznej Ludwika Królikowskiego bardzo obszernych rozmiarów i inne niemniej ważne. Katalogowanie rękopisów rozpoczął powieściopisarz Żeromski, który na początku lat dziewięćdziesiątych pracował przez pewien czas w książnicy muzealnej.

Osobny, może jeszcze ciekawszy i ważniejszy dział stanowią: papiery pozostałe po wybitniejszych osobistościach i działaczach, między tymi po: Sewerynie Elżanowskim, Agatonie Gellerze, Ludwiku Kalbielaku, Sewerynie Gerczyńskim, Karolu Kaczkowskim, Arturze Wołyńskim, Zygmuncie Kaczkowskim, Juliuszu Słowackim, Adamie Mickiewiczu, Joachimie Lelewelu i wielu innych. Szczególnie bogaty zbiór listów, pisanych do Lelewela, Jest ich około 3000, a nadto listów, pisanych przez Lelewela, około 1200. Listy te razem tworzą drogocenną skarbnicę. Papiery po Arturze Wołyńskim zawierają tajne archiwum Rządu narodowego z r. 1863. Równie dział ten posiada rękopisy wszystkich powieści dziejowych J. I. Kraszewskiego w 35 monstrualnie grubych konwolutach. Papiery po Mickiewiczu i Gorczyńskim zawierają nadzwyczaj ważne szczegóły i dane dla dziejów towiańszczyzny.

W książnicy dział czasopiśmienny nieszwyczajnie obfity. Po naszych książnicach dział ten, jeden z najważniejszych, bardzo zaniedbany, a ogromną ujmą dla naszego piśmiennictwa. Tym sposobem dzieje się, że wiele pism czasowych polskich, których nie ma przez niedbalstwo po książnicach, przepada dla piśmiennictwa i dla przyszłych badaczy specyalnych zupełnie, a ogół nasz, a nawet zawodowi uczeni nic o nich nie wiedzą. Tym sposobem dotychczasowe dzieje polskiego czasopiśmiennictwa nie obejmują jego całokształtu. Brak w nich wiadomości o wielu ważnych czasopismach końca XVIII i pierwszej połowy w. XIX. Tosamo dział się będzie w przyszłości. Nawet pamięć ginąć będzie po niektórych czasopismach z powodu — nazwijmy rzecz prawdziwie — niedbalstwa naszych zarządów bibliotecznych. Zważywszy, że najdrobniejsze nawet pismo posiada czasem ważny materyał specyalny lub pracę większej wartości, zważywszy, że cała siła duchowa narodu dziś pracuje w czasopiśmiennictwie, a w końcu zważywszy okoliczność, że wskutek rozdarcia Polski na trzy części i odgraniczenia ich w politycznym i gospodarczym kierunku od siebie — dziwić się nawet nie można, że społeczeństwo jednego zaboru posiada bardzo niedokładne wiadomości o czasopiśmiennictwie drugiego zaboru i że polskiemu czasopiśmiennictwu, istniejącemu w warun-

Powieści kobiece.

(M. Rodziewicz: „Joan VIII. 1—12." Powieść. Nakład Gebethnera i Wolffa 1906. — Hajota: „Śni mi się". Nowele. Lwów 1906. Gubrynowicz i Schmidt. — F. Morzycka: „Powrotne fale". Dziewięć strof powieściowych z życia współczesnego. Warszawa 1906. Gebethner i Wolff).

Trudno o jaskrawsze sprzeczności w rozwoju linii talentu powieściopisarskiego, jak te, które ujawnia twórczość Maryi Rodziewiczówny. — Przed niedawnym jeszcze czasem uwielbiana i i na piedestale sławy stawiana autorka „Dewajtisa", w kilka lat po napisaniu najcelniejszego bezsprzecznie utworu, jakim był „Szary proch", obdarzyła nas już zupełnie poronionym i bezmyślnym płodem, jak „Błękitni", podając od razu w wątpliwość wytrzymałość i skalę tego tak obiecującego talentu. I od wydania tej powieści snuje się niemal bez przerwy to pasmo niejednolitej przędzy, z której autorka dzierga coraz to nowe, coraz ryzykowniejsze pomysły powieściowe, gdzie na pierwszy plan wysuwa się gonitwa za zajmującą fabułą, za realistycznem sposobem traktowania najzwyklejszych zdarzeń i wypadków życiowych, a zasuwa zwolna w cień wszystko to, co niegdyś stanowiło siłę i żywotność tej potężnej twórczości. Ideową stronę pomysłów zastąpiła gonitwa za jaskrawym lub realistycznym efektem, miejsce pogłębionej psychologii zaledwo podmalowane kontury zewnętrzne, technika pisarska i zdolność kompozycyjna, układ całości niegdyś tak świetny, znikły gdzieś niepowrotnie, przed parciem gorączkowego, pospiesznego tworzenia. A jednak i w tym dorobku, który dziś daje Rodziewiczówna, silny i żywiołowy prawie talent jej zdobywa się na płomienne błyski fantazyi, rzuca pełne siły i psychologicznego pogłębienia epizody, maluje przesuwające się z kalejdoskopową barwnością sceny życiowe. W najsłabszych nawet jej powieściach są ustępy i rozdziały, dające świadectwo niesłychanej lotności fantazyi, głębi uczucia. Tętni w nich zawsze puls życia, a choć czuć, że autorka życie to zna tylko bardzo powierzchownie, że ślizga się po jego najzewnętrzniejszych objawach, — znamię talentu i intuicyi jest na nich bardzo wyraźnie odciśnięte.

Takie wrażenie i krytyczne uwagi budzi ostatnia powieść, nosząca oryginalny tytuł „Joan VIII. 1—12". Cytat ewangielii posłużył autorce „Jerychonki" za myśl przewodnią tego utworu, zalecającego się, jak większość jej powieści, bardzo barwną fabułą. Jak wszędzie, tak i tutaj wątek opowiadania oplotła Rodziewiczówna około postaci silnie zarysowanej, w której, utartą swą metodą ukazała typ męski, wyposażony w niezwykłą siłę charakteru. Stróż fabryczny, Giedras, poniewierany przez wszystkich, zamknięty w sobie kaleka, urasta w toku zajmującej opowieści do miary bohatera... skandalicznej tragedyi. Ta, która niegdyś tworzyła bohaterskie typy ofiarników narodowej sprawy, pełnych ideału i zaparcia się, wielkich pracowników dla dobra powszechnego, zadowoliła się stworzeniem bohatera zwykłej powieściowej ramoty, zadowoliła się wprowadzeniem czytelnika na niziny życia, w cuchnące bagno deprawacyi moralnej. Roztacza nam obrazy nędzy i zdziczenia, prowadzi w zaułki zbrodni, maluje nazbyt naturalistycznemi rysami to, co plastyki powieściowej zgoła nie potrzebuje, a zaciera równocześnie te intellektualne strony duchowości osób występujących w powieści, które mogłyby podnieść na wyższy artystyczny poziom utwór, który we wszystkich szczegółach zdradza nieposlednie pióro autorskie.

Rzecz się rozpoczyna na podwórzu fabrycznem w majątku obywatela wiejskiego Zaremby. Giedras obchodząc folwark znajduje na drodze umierającą w połogu kobietę. Kobietę tę zabrał do siebie, ale pomoc była spóźnioną, gdyż obca niebawem zmarła, pozostawiając mu w spuściźnie niemowlę płci żeńskiej. I oto człowiek, który był dotąd automatem, odnalazł cel życia. Postanowił wychować tę opuszczoną sierotę, która się odtąd stała największym jego skarbem. Mańka-znajda rośnie jak dziki kwiat przy starym stróżu, strzeżona argusowem jego okiem. Troskliwość o ustrzeżenie jej od złych wpływów posuwa on tak daleko, że woli porzucić służbę jak pozwolić swej znajdzie bawić się z pańskiemi dziećmi. Przenosi się z dziewczyną do miasta i tam zostaje posłańcem publicznym, hodując dalej z tą samą troskliwością swój skarb w przekonaniu, że zdoła ją utrzymać na drodze cnoty. Ale rachuby go zawiodły. Mańka, która rozkwitła jak róża i wyrosła na śliczną dziewczynę, pada ofiarą młodego rozpustnika, syna owego dziedzica Zaremby u którego Giedras poprzednio służył.

I oto pod wpływem tego odkrycia, a raczej dobrowolnego przyznania się dziewczyny, w Giedrasie obudziło się krwiożercze zwierzę. Kiedyś w młodości miał on żonę, którą bardzo kochał i z którą się ożenił, nie wiedząc, że była przedtem kobietą publiczną. Gdy prawda wyszła na jaw, po trzech latach najszczęśliwszego pożycia małżeńskiego, Giedrasowa rzuciła się pod pociąg, nie chcąc patrzeć na boleść męża. To przejście zahartowało Giedrasa do walki z losem, ale i stało się dlań nauką i przestrogą. Gdy obecnie dotknął go po raz wtóry cios tak wstrząsający, w duszy Giedrasa poruszyło się piekło bólu i rozpaczy. Poszedł do uwodziciela przybranej córki z żądaniem, aby się ożenił z Mańką, a gdy ten w oczy mu się roześmiał, stary kaleka pochwycił kamień i rozmiażdżył mu nim głowę. Dokonawszy okropnego czynu, sam oddał się w ręce sądu, a Mańka tymczasem staczając się po szczeblach upadku, na grobie własnego dziecka odebrała sobie życie.

Takim jest zarys osnowy tej najnowszej powieści. Pomysł jej, jak widać z powyższego, nie wyszukany, opiera się o tło jaskrawych, zręcznie z sobą powiązanych epizodów z życia klas robotniczych, niemniej jednak, mimo rażących błędów konstrukcyjnych i zupełnego braku jakiegokolwiek pierwiastka ideowego, rzecz czyta się żywo i z zajęciem i dlatego wśród szerokich sfer czytelników, u których autorka ma ustalony kredyt, znajdzie prawdopodobnie życzliwe przyjęcie. Literatura powieściowa zdobywa w tym utworze w każdym razie nie więcej, jak tylko bezwartościowy liczman.

Nie pod tak szczęśliwą gwiazdą, jak Rodziewiczówna, rozpoczynała swą drogę pisarską Hajota, ale też niema u niej takich różnic w napięciu talentu, jak u autorki „Szarego prochu". Zakres jej myśli, horyzont jej obserwacyi nie wybiegał daleko poza sferę westchnień sercowych, sielankowości i uczuć, jakie niesie życie w swych najpospolitszych objawach. Hajota patrzyła zawsze na życie z zaciekawieniem i pewną pensyonarską naiwnością — obserwacye chwytała „in flagranti" i zabarwiała je zręcznemi pod względem stylowym opisami przyrody. Najswobodniejszą wszelako była zawsze w sferze uczuciowości, w malowaniu nastrojów rzewnych, czasami zatrącających o nutę pesymizmu. Ten pesymizm potęgował się u niej stale, aż wkońcu zaprowadził ją na granice maniery.

Takie wrażenie sprawia ostatni tomik jej nowel p. t. „Śni mi się". Mamy tu pięć nowel, pisanych językiem bardzo ładnym, skomponowanych zręcznie i zajmująco, słowem, znamionujących wytrawne i gładkie pióro — ale tak niedorzecznych i błahych w treści, w tendencyi i w ujęciu artystycznego pierwiastka, że po przeczytaniu ich odrzuca się książkę z uczuciem pewnego żalu do autorki, że zabrała czytającemu kęs czasu, zmuszając go do podążania za śladem jej niedorzecznych, pełnych nieprawdopodobieństwa pomysłów.

Bo tylko posłuchajcie. W pierwszej noweli, p. t. „Śni mi się", młoda mężatka, której mąż w dzień ślubu gdzieś się podział, zapisawszy jej cały swój ogromny majątek, — czeka jego powrotu, martwi się i w oczach niknie, ale nie z tęskoty za mężem, ale z tego, że się jej nigdy nic nie śni. A gdy usłużny lekarz zalecił jej używanie przejażdżek, ona posłuszna wyjeżdża i ginie wskutek katastrofy, wywołanej spłoszeniem się koni. W drugiej noweli, p. t. „Uśmiech losu", stary urzędnik, który kiedyś żył w dobrobycie, wygrawszy przypadkiem na loteryi wielki los z radości wiesza się. Inny bohater, stary kawaler pan Adam porzuca zamiary matrymonialne, widząc, że druga żona jego przyjaciela źle obchodzi się z pieskiem pierwszej żony. Nareszcie w powiastce „Sen panny Joanny" — bohaterka nie wychodzi za mąż, że śnił jej się raz jako przyszły mąż brunet z ciemnemi wąsami. Czekając na niego, zestarzała się i dopiero po trzydziestu latach spotkała swój ideał. On był wdowcem, ale ona mimo pięćdziesiątki wiosen wychodzi za niego.

Jedna tylko w całym zbiorze nowelka „Żyje" ma ślad jaśniejszej i logiczniejszej myśli. Oto pewien stary poeta, zgorzkniały rozczarowaniami życia, idzie do parku w zamiarach samobójczych. W tem dolatuje go echo deklamowanych gdzieś w altanie jego wierszy. Jakiś młodzieniec zakochany upaja swą najdroższą jego utworami. To przekonywa starego poetę, że czas jego jeszcze nie przeminął i ostatecznie odwodzi go od zamiaru rozstawania się ze światem.

Chyba wystarczy tych cytat, aby dać wyobrażenie, po jakich drogach niedorzeczności, czy wybujałej egzaltacyi kroczy twórczość Hajoty. Są pisarze nawet starsi, którzy poziom swych pomysłów, czy natchnień starają się przystosować do poziomu czytelników. Autorka „Błędnego Koła" stoi natomiast na stanowisku belletrystki pensyonarskiej z przed lat dwudziestu, stąd i książka jej, mimo zalet wykwintnej formy i niezaprzeczonego pisarskiego talentu, niewielu znajdzie zwolenników.

Pod względem pokrewieństwa myśli a nawet formy narracyjnej bardzo zbliża się do Hajoty p. Mokrzycka, której zbiorek „Powrotne fale" przynosi dziewięć bardzo oderwanych, w treści silnie egzaltacyą przepojonych obrazków. Mają to być „strofy powieściowe", a tymczasem są to pisane dosyć pretensyonalnym językiem, luźne fragmenty oderwanych panieńskich rojeń o jakimś królewiczu z bajki, mającym przybyć po bohaterkę opowiadania w złocistej karocy. Królewiczem jest tym razem młody poeta-medyk, bohaterką panna Tonia Broniewska-Jakobi, sądząc z jej osobistych wynurzeń, doskonały materyał na krakowską studentkę. Całość, niepowiązana logiczną myślą, nosi we wszystkich szczegółach znamię egzaltacyi, wybujałej na tle chorobliwego erotyzmu. Zbiorek z pewnych cech sposobu pisania sądząc, może być jednak zadatkiem przyszłości, o ile autorka zechce zstąpić z obłoków na niziny życia realnego i z jego objawów w formie artystycznej rzucać wątek myśli jędrnej, opartej o tło społecznego utylitaryzmu.

W. Pr.

kach wyjątkowych, brak wogóle jednolitości i łączności i że ono nie przedstawia całości organicznie spojonej, a więc nie staje się poniekąd w całokształcie swoim takim czynnikiem duchowym dla narodu, jak to bywa u narodów szczęśliwszych, na części nie rozszarpanych i nie rozdziobywanych przez czarne kruki. N. p. w Galicyi mało kto wie, że w Bochum wychodzi codziennie pismo „Wiarus Polski", na Mazowszu pruskiem w Szczytnie „Mazur", w Pelplinie „Pielgrzym", w Suwałkach „Tygodnik Suwalski". Galicya nie zna dokładnie czasopiśmiennictwa polskiego pod zaborem pruskim, ani z pod zaboru rosyjskiego, a tak samo licznie pisma polskie wychodzące w Ameryce. Odwrotnie Polacy w zaborze pruskim, pogrążeni w rozpaczliwą walkę z germanizacyą, bardzo mało co wiedzą o czasopiśmiennictwie polskiem galicyjskiem i pod zaborem rosyjskim, a Polacy z zaboru rosyjskiego, zostający pod obuchem dziś jeszcze niezupełnie zniesionej cenzury, prawie zgoła nie znają duchowej wytwórczości na polu czasopiśmiennym swojego narodu ani z pod zaboru austryackiego, ani z pod zaboru pruskiego. Przeciwko temu nieszczęśliwemu zjawiskowi rzeczy mogą walczyć skutecznie tylko czytelnie i biblioteki, pośredniczące między rozerwanemi częściami Polski przez gromadzenie pism czasowych polskich wogóle, w liczbie jak największej, szczególnie zaś książnice posiadające ku temu środki. Tym bowiem sposobem można uprzystępnić naszemu narodowi skarby rozsiane na niwie czasopiśmiennej, zespolić je w całokształt.

Nie zapomnę nigdy wrażenia, jakiego doznałem raz w Krakowie, gdy w bibliotece Jagiellońskiej nie mogłem dostać kompletu roczników takiego naukowego pisma jak „Wisła". Cóż dopiero z innemi pismami czasowemi! A tam przecież na straży tych zbiorów stał do niedawna taki skrzętny i zabiegliwy zbieracz czasopism jak dyrektor Estrejcher!

A w książnicach takich nie powinno brakować najmniejszego pisemka polskiego. Chwalebny pod tym względem wyjątek stanowi książnica muzealna w Rapperswylu. Zarząd książnicy ceni ważność czasopiśmiennictwa narodowego, a więc staranie o zupełny zbiór pism polskich i kompletuje je w roczniki.

Lecz i tu niema ani trzeciej części wszystkich polskich pism czasowych wychodzących. A być powinny koniecznie. Jeśli tak nie jest, wina w tem nie zarządu, lecz redakcyj, które Muzeum narodowemu nie przysyłają gratis swoich wydawnictw. Sądzę, że to obowiązek narodowy każdej polskiej redakcyi, a od którego nikomu nie wolno się wyłamywać. Wiele, bardzo wiele przychodzi pism polskich do Rapperswylu z pod wszystkich trzech zaborów i z Ameryki, lecz nie zawsze jeszcze bardzo wiele. Z dzienników galicyjskich nie otrzymuje Muzeum „Czasu", lwowskiego „Przeglądu" i „Naprzodu". Brak też prawie wszystkich polskich pism z Górnego Śląska i wielu warszawskich.

Z uwagi na wielką doniosłość tej sprawy ośmielam się wystąpić wobec zarządu biblioteki muzealnej z propozycyą, żeby raczył zestawić poczet wszystkich pism czasowych, wychodzących w języku polskim, z możliwą dokładnością i wystosował do redakcyj pism nieotrzymywanych listowną prośbę o gratisowe nadsyłanie pisma do Muzeum w Rapperswylu. Niezawodnie, że taka odezwa przysporzy książnicy pism. Jeśliby zaś niektóre redakcye prośby nie uwzględniły, trzebaby ich pisma zaprenumerować, i zarazem podać w dziennikach spis pism — otrzymywanych za przedpłatą. Wydatek nie będzie wielki, gdyż takich pism nie będzie wiele.

Bibliotekarza p. Karczewskiego nie zastałem w Rapperswylu. Bawi obecnie przez ferye w Galicyi. Również niema obecnie w Rapperswylu stale tu mieszkającego wiceprezesa Rady, dra Karola Lewakowskiego, który wyjechał do Anglii na międzyparlamentarny kongres pokojowy.

W zastępstwie p. Karczewskiego dawał mi uprzejmie wszelkie żądane informacye podbibliotekarz, p. Grotowski, za co składam mu podziękowanie.

Dowiaduję się też, że dr Lewakowski przenosi się z Rapperswylu na stały pobyt do Galicyi i zamierza po przeprowadzeniu reformy wyborczej ponownie wziąć udział w życiu politycznem.

G. Smólski.

Hygiena podróży.

Im więcej wzrasta wolność wielkich kół społeczeństwa, tem mniejszą staje się wolność indywidualna jednego człowieka. Zdawałoby się na pierwszy rzut oka, że to jest paradoks, niezgodny z logiką, a jednak niezgodność ta jest tylko pozorną. Im wolniejsze jest społeczeństwo, tem ruchliwość jego większa, tem szersze pole działalności, a wtedy jak gdyby tysiącem ramion chwyta każdego prawie człowieka i mówi mu nieustannie o obowiązkach względem ogółu i względem siebie, tudzież rodziny. W owej olbrzymiej maszynie społecznej człowiek jako małe kółko nieustannie musi się kręcić, a jeżeliby chciał stać na uboczu, zostanie rychło usunięty.

Podczas tych nieustannych obrotów maszyny społecznej człowiek każdy odczuwa od czasu do czasu nieprzemożoną chęć wyjścia z codziennych stosunków, ażeby przez jakiś czas mógł żyć dla siebie samego, ażeby dać wypoczynek ciału i umysłowi, ażeby się uwolnić od najcięższych przynajmniej obowiązków. W takiej to chwili człowiek, spragniony spokoju, udaje się w podróż, wierząc, że da mu ona to wszystko, czego mu odmówiło życie. Podczas podróży chce on dać wolny bieg swoim upodobaniom, rozporządzać swoim czasem bez ograniczeń, nie oglądać się na żadne obowiązki.

A co ma z tej podróży wynieść obok krótkiego wytchnienia? Oczywiście zdrowie. Wszak oderwanie się od obowiązków ma na celu wzgląd na zdrowie. W ciągu roku wyczerpujemy wiele sił. Nasze nerwy denerwują się, mózg pracy, jakiej wymaga od nas życie, siły umysłowe słabnieją i od nadmiaru zajęć dostajemy bólu głowy.

Czy jednak te wszystkie nadzieje i oczekiwania wolności spełnia się? Oto jeżeli ograniczymy się tylko do tego, że podczas podróży zapomnimy o przepisach hygieny, to na przepisy estety odpowiedź będzie, że grzeszymy przeciwko hygienie, grzeszymy również przeciwko podróży, która ma dać nam zdrowie i wyczerpuje bardziej, niż najcięższa praca.

Przypatrzmy się tylko, w jaki sposób wielu ludzi podróżuje. Oto jeden pędzi z miejsca na miejsce, jak gdyby założył się o to, że w jak najkrótszym czasie zwiedzi największą liczbę miast. Zaledwie wjedzie do jakiegoś miasta, już wsiada do pociągu i jedzie dalej, wysiadając co chwila, byle sobie powiedzieć, że był wszędzie. Drugi znowu po galeryach i muzeach przebiega wzrokiem po dziełach sztuki, zaglądając nieustannie do Baedekera, ażeby się przekonać, że nie opuścił żadnej osobliwości. Ogląda wszystko na to, ażeby po chwili o wszystkiem zapomnieć. Inny znowu ciągle zapisuje najdrobniejsze wydatki, niosąc często do hotelu ciężki tobołek, ażeby zaoszczędzić drobną kwotę, którąby dał za posługę ekspresowi, a często traci kilka godzin czasu, szukając w pocie czoła restauracyi, w której obiad jest tańszy o 10 halerzy. I możnaby sporządzić długi spis podobnych ludzi, dla których podróż, przedsięwzięta w celach rozrywki, staje się ciężką pracą i katuszą.

Jeżeli podróż ma nam wyjść na dobre, trzeba już mieć do niej wstępne warunki. Kto się udaje w taką podróż z troskami, czyje myśli nieustannie wracają do codziennych interesów, kto każdy cent, jak to mówią, dwa razy ogląda, zanim go wyda, ten uczyni lepiej, jeżeli zostanie w domu. Udając się w podróż dla przyjemności, dla wypoczynku, dla poratowania zdrowia, musimy zapomnieć o drobiazgach życiowych, o codziennych troskach i kłopotach, o przeróżnych obowiązkach. Podobnie jak zabieramy z sobą jak najmniej pakunków, tak powinniśmy zabierać jak najlżejszy pakunek moralny. Właśnie to przełamanie długoletnich nawyczek, to wyjście z szablonu jest najzbawienniejszym skutkiem podróży. Im większy jest kontrast pomiędzy codziennem życiem a podróżą, tem łatwiej osięgamy nasz cel, to jest wypoczynek i zdrowie.

Odmienny sposób życia, nowy podział dnia, mnogość wrażeń, widok nowych rzeczy i ludzi, wszystko to działa na nas ożywczo, tylko pamiętać należy, że i tutaj trzeba utrzymać miarę, ażeby rozrywka nie stała się nużącem zajęciem. — Właśnie udając się w podróż, uciekamy od zajęć. Często widzimy, że człowiek, który przez długie lata przesiadywał w biurze, nie oddając się wcale zajęciom, wzmacniającym muszkuły, dla których spacer zwyczajny był jedyną gimnastyką, nagle staje się w górach zapalonym turystą, odbywając ogromne i nieustanne wycieczki, z których oczywiście powraca śmiertelnie znużony. Czy taka nagła i forsowna zmiana warunków życia może wyjść na zdrowie zwłaszcza osobom słabszym? Tutaj potrzebne jest stopniowe nawyknienie, poprostu trenowanie. Mieszkaniec miasta niechaj nie myśli o tem, ażeby sprostać góralowi, który od dziecka chodzi po „wirchach". To jasne. — Wogóle podczas podróży należy uwzględniać wskazówki, które nam daje sam organizm. W chwili gdy odczuwamy znużenie, powinniśmy stanowczo oddać się spoczynkowi, a tymczasem bardzo wielu jest takich, którzy właśnie upatrują w tem pewne zadowolenie, ażeby mimo znużenia dalej się wysilać. I zdarza się nieraz, że skutkiem takich wysiłków zapadają w chorobę.

A także należy zadać sobie pytanie, dokąd mamy podróżować. Bo jeżeli pragniemy wypoczynku, to nie powinniśmy włóczyć się z miasta do miasta, ale poprzestać na pobycie w cichej miejscowości i przedsiębrać wycieczki w okolice. Ale także podróż po miastach może nam dać wypoczynek, jeżeli zwiedzając miasta, pamiętać będziemy o tem, że nie należy kosztem sił fizycznych biegać od jednej osobliwości do drugiej. — Oczywiście inne, codzienne przepisy hygieny również należy podczas podróży zachowywać, a niektóre z nich, zwłaszcza odnoszące się do czystości, tem więcej obserwować.

Kronika krajowa.

Znowu pożar w Nowotarszczyźnie. Z Czarnego Dunajca piszą nam: Zaledwie ochłonęliśmy po pożarze w Czarnym Dunajcu, a już w nocy z 25 na 26 b. m. nawiedził groźny pożar z niezbadanych dotąd przyczyn wioskę Podczerwone o 4 kilometry od Czarnego Dunajca odległą, w której 22 domów i 53 budynków gospodarczych stało się pastwą płomieni. Szkoda wynosi 80 000 koron. Tylko trzech gospodarzy było ubezpieczonych. Pomoc spieszna jest konieczną. Dla niesienia pomocy nieszczęśliwym robi odpowiednie kroki komitet ratunkowy zawiązany w Czarnym Dunajcu i w tej drodze odzywa się do ofiarności publicznej, dziękując z góry za nadesłane datki choćby w najskromniejszej kwocie.

Pożar Leżajska. Z miejsca katastrofy otrzymujemy następujące szczegóły o pożarze, którego pastwą padło 26 b. m. nasze miasteczko, pozbawiając dachu setki ludzi, przeważnie ubogiej ludności żydowskiej. Pożar wybuchł o godz. 2 popołudniu na jednej z bocznych ulic, skąd z błyskawiczną szybkością przerzucił się na rynek, który w jednej chwili stanął w płomieniach. O sile i szybkości ognia niech świadczy fakt, że troje ludzi znalazło śmierć w płomieniach.

Ogółem spłonęło przeszło 250 domów, przeważnie nieubezpieczonych, w czem bóżnica i wiele składów. Kościół, cerkiew i wszystkie urzędy uratowano, dzięki pomocy straży pożarnych z okolicznych miasteczek.

Pożar wznieciły dzieci pozostawione bez nadzoru.

W Wieliczce odbędzie się jutro w niedzielę zabawa ogrodowa w parku Mickiewicza, staraniem ochotniczej straży ogniowej.

Z Krynicy piszą nam: Lista ostatnia wykazuje 2949 rodzin, a 4547 osób. Jest więc niebywały dotąd napływ gości. W domu zdrojowym, w pensyonatach i domach prywatnych nie ma ani jednego wolnego pomieszkania. Prawdziwą rozrywkę mamy w teatrze. Gości tu trupa teatru lwowskiego, którą kieruje p. W. Antoniewski ku zadowoleniu wszystkich. Grano tu dotąd cały szereg sztuk, jak „Azantkę" z niezrównaną p. Czaplińską, „Piękną Marsyliankę", „300 dni", „Tamtego" i t. d. Publiczność dosyć silnie zapełnia teatr.

Naturalnie są tu usterki, na które ogół pań narzeka: ciągłe nieporządki z kąpielami. Kasa zamiast o godz. 7, bywa otwieraną o 7½ rano, równocześnie z powodu natłoku pewne osoby zakupują odrazu po kilkanaście biletów, odsprzedając je z zarobkiem kilkudziesięciocentowym na każdym bilecie.

Obecnie kończą roboty około pomnika Mickiewicza, który ma być odsłonięty 5 sierpnia.

Z Zakopanego piszą nam: Odnośnie do notatki w „Nowej Reformie" o pożarze domu Józefa Gąsienicy na Bystrem, w której doniesiono, że pożar domu tego, który spłonął, powstał wskutek podpalania naftą pod kuchnią, prosimy o stwierdzenie, że tak nie było. Przyczyną ognia była wadliwa konstrukcya komina, niewyprowadzonego ponad dach, co uczynić miał właściciel na żądanie rodziny, która dom ten wynajęła. Tego nie zrobił i to było przyczyną pożaru. Również w wozowni, przypierającej do domu, urządzony był rodzaj poddasza, gdzie palono na nalepie, nad którą był otwór, którym dym wydostawał się krótką drogą (1 metr) wprost na strych. Przez dwa dni przed pożarem gospodarz zwoził siano, które składał na strychu tego domu. Pożar wszczął się na strychu nad kuchnią, albo, co również bardzo prawdopodobnem, nad ową nalepą, gdyż gospodyni, zapaliwszy na nalepie, położyła się spać (obudzona hałasem wybiegła w samej koszuli). Szczęście, że nie było wiatru, bo sąsiednia willa pp. Pawlikowskich na Kozińcu byłaby z pewnością zgorzała.

Ze Suchej piszą nam: W sprawozdaniu z wieczorku, który odbył się w Suchej 22 b. m., opuszczono przez pomyłkę dwa pierwsze punkta programu ze wszech miar zasługujące na uwagę, a mianowicie grę na fortepianie i śpiew panny Pénot, która swym współudziałem przyczyniła się w znacznej mierze do uświetnienia wieczorku.

Ucieczka. Ze Stanisławowa donoszą: M. Rosenfeld, spólnik firmy handlującej mąką Rosenfeld-Robinsohn, uciekł, narobiwszy długów na dość znaczną sumę.

Z Darkowa (na Śląsku austr.) piszą nam: Lista osób, które zjechały tu dla leczenia się, wynosi w b. r. największą liczbę, jaka gościła tu od czasu istnienia zakładu kąpielowego. Bawi tu bowiem przeszło 500 osób; wszystkie wille i mieszkania poza zakładem kąpielowym wynajęte. Nawet na jesień zamawiają mieszkania.

Kronika.

Kraków, 28 lipca.

Fundusz stypendyjny im. J. Rottera: Fr. Habura z Tarnowa 5 koron.

Prezydent miasta dr Juliusz Leo wyjechał wczoraj do Lwowa, celem wzięcia udziału w obradach krajowej komisyi przemysłowej.

Wycieczka sokoła do Zagrzebia. Jak donosiliśmy już, w dniach 2 i 3 września odbędzie się w Zagrzebiu zlot sokolstwa chorwackiego, na który zaproszono przez umyślnych delegatów i sokolstwo polskie. Polski związek sokoli organizuje wycieczkę na ten zlot i pragnie wysłać jaknajliczniejszych delegatów. Wycieczka trwać będzie około 6 dni, a koszta jej obliczono mniej więcej na 100 koron. Podróż odbędzie się przez Pesst. Na zlocie w Zagrzebiu weźmie sokolstwo polskie udział w ćwiczeniach wolnych, w ćwiczeniach wzorowych zastępów na przyrządach, a jako osobny numer programu okaże ćwiczenia z lancami. Druhowie umundurowani mogą liczyć na bezpłatne kwatery, skoro na czas się zgłoszą. Zgłaszać się należy do „Sokoła" macierzy we Lwowie.

Z opery. W „Strasznym dworze", który ujrzymy jutro na scenie, główne role wykonają pp. Mokrzycka (Hanna), Markówna (Jadwiga), Kasprowiczowa (cześnikowa), Sauerówna (Marta), Malawski (Stefan), Mossoczy (Zbigniew), Zaremba (miecznik), Ludwig (Maciej), Jeliński (Skołuba), Sulikowski (Damazy). — W ostatnim akcie odtańczony będzie mazur układu p. Trojanowskiego.

P. Helena Oleska, znakomita śpiewaczka sceny lwowskiej, przybyła dziś do Krakowa i wystąpi po raz pierwszy jako Amneris w „Aidzie" we czwartek, następnie w sobotę w tytułowej roli opery „Samson i Dalila".

Z operetki. Wystawioną wczoraj „Lysistratę" Linckego widzieliśmy już w Krakowie w innej obsadzie. Wczorajsze przedstawienie, aczkolwiek staranne, przywiodło znów na pamięć nieobecność p. Kliszewskiej, a rolę po niej (markietanki) objęła p. Staszkówna. Kreacya p. Staszkównej była zupełnie udatną i pełną wdzięku, ale tej finezyi, jaka cechowała każdy krok p. Kliszewskiej na scenie, brakło wczorajszej markietance. Tytułową rolę, jak dawniej, pysznie grała p. Miłowska, wspaniałą była p. Kasprowiczowa jako Polygenia. Obsady dopełnili pp. Kratochwil (Temistokles), Brzeska, Łopatyńska, Miłosza, Sulikowski i Sawicki. — Osobna wzmianka należy się pannie Brzozowskiej (Kupidynek), która z wielkim wdziękiem wypowiedziała prolog. Teatr był dobrze zapełniony.

Z uniwersytetu. Pp. Rudolf Krengel, praktykant konceptowy ck. dyrekcyi skarbu w Krakowie, Antoni Kwieciński z Lubuła, Ludwik Julian Midowicz z Brzostku i Bronisław Józef Miętus z Tuchowa, otrzymali dziś w tutejszym uniwersytecie stopień doktorów praw, a zaś Stanisław Szyszka z Nowego Wiśnicza stopień doktora wszech nauk lekarskich.

W sprawie widowisk Buffalo-Bill otrzymujemy odezwę, w której podpisane grono kilkunastu osób wyraża swe zapatrywania na zapowiedzianą u nas na nadchodzącą sobotę i niedzielę gościnę amerykańskiego towarzystwa „Wild West Buffalo-Bill". Podpisani sądzą, że wobec tylu piekących potrzeb narodowych byłoby marnotrawstwem składanie grosza w ręce obcych przybyszów. W odezwie tej między innemi czytamy: „Zwłaszcza dziś, kiedy z zaborów przyjeżdżają setki prześladowanych braci, potrzebujących szybkiej i wydatnej pomocy, kiedy stan ekonomiczny Galicyi wymaga tego, aby jak najwięcej pieniędzy pozostało w kraju i kiedy placówki polskie na kresach błagalnie wyciągają ręce po najdrobniejszą nawet pomoc, by mogły się utrzymać i bronić dzieci polskie przed hydrą hakaty, nie jest na czasie popierać drogie, reklamowane amerykańskie widowiska". — Pismo kończy się subskrypcyą podpisanych osób, które, zamiast iść do cyrku, złożyły w Administracyi naszego pisma następujące datki na rzecz „Macierzy szkolnej" w Cieszynie: J. M. 4 kor., K. M. 4 kor., dr T. M. 4 kor., prof. dr A. B. 2 kor., prof. dr E. G. 4 kor., dr J. Sch. 4 kor., dr L. J. 2 kor., dr K. M. 2 kor., G. N. 2 kor., T. R. 2 kor. Razem 30 koron.

Samobójstwo. Przed kilku dniami zajechał do jednego z krakowskich hoteli elegancko ubrany, 22-letni mężczyzna i kazał się zapisać na liście gości pod nazwiskiem Ryszarda Wallenburga, studenta z Berlina. W piątek około godz. 2½ przyszedł rzekomy Wallenburg do hotelu i zamknąwszy się w swym pokoju, strzałem w głowę nad prawem okiem odebrał sobie życie. Służba hotelowa, zaniepokojona milczeniem, otworzyła przemocą drzwi około godz. 4½ i znalazła jeszcze ciepłe zwłoki denata, twarzą do ziemi, w kałuży krwi. Na miejsce wypadku przybyli dr Schaiter i komisarz Clossmann. Jak się dowiedziano z kartki, pozostawionej przez samobójcę, nazywał się on Mikołaj Dylewski, liczący lat 23 i przyjechał do Krakowa z Horodenki. Z zawodu był subjektem fryzyerskim.

Znaleziono przy nim tylko 7 ct., nieuregulowany rachunek za hotel i żywność i kartkę, w której denat podaje rozstrój nerwowy jako przyczynę samobójstwa.

Pożar. Wczoraj wieczór w jednem z mieszkań przy ulicy Dietlowskiej pod L. 27 powstał ogień z powodu stłuczenia płonącej lampy naftowej. Wypadek ten powstał z powodu zbyt niesfornego zachowania się tłumu żydów, którzy w mieszkaniu tem oczekiwali przybycia rabina-cudotwórcy. Wezwana straż pożarna ugasiła ogień.

Włamanie. Dzisiejszej nocy do restauracyi p. Chałacińskiego przy ulicy Karmelickiej pod L. 8, włamał się 20 lat liczący Teodor Stańczyk, kantorzysta bez zajęcia, który z szuflady sklepu zabrał kilkanaście koron, z bufetu zaś zabrał trochę trunków i wiktuałów, które spożył na miejscu. Przed opuszczeniem jednak lokalu ze swym łupem został schwytany przez właściciela i oddany w ręce policyi.

Ze świata.

Z Warszawy.

— Z polecenia generał-gubernatora Skałłona odbył się w Warszawie zjazd gubernatorów Królestwa Polskiego, celem narad nad sposobami stosowania rozporządzeń ministeryalnych w sprawie uspokojenia kraju.

— Na kolei petersburskiej przedsięwzięto nadzwyczajne środki ku ochronie linii i zabezpieczeniu ruchu. Wszędzie ustawiono patrole wojskowe, a mosty i rozjazdy są też bacznie strzeżone. Arteliszczykowi, wożącemu codziennie pieniądze z wpływów stacyjnych do kasy skarbowej, towarzyszą kozacy. Urzędnikom wydano bilety imienne, dające prawo wejścia na perony stacyjne.

— Wczoraj ograbiono 6 sklepów monopolowych. Sprawców nigdzie nie ujęto.

— Sprawdzono osobistość jednego z zastrzelonych wczoraj na placu Ewangelickim. Był nim Franciszek Kościukiewicz, starszy dozorca taboru miejskiego, liczący lat 46. Zostawił on żonę i pięcioro dzieci. Rodzina gubi się w domysłach, co ściągnąć mogło na ojca ich zemstę terorystów, gdyż Kościukiewicz nie należał do żadnej partyi działającej i był najlepszym zwierzchnikiem dla swych podwładnych.

— W ostatnich dniach organizacye P. P. S. rozpoczęły w gwałtowny sposób teroryzować w fabrykach robotników „narodowców", usuwając ich przemocą z fabryk. Przed kilku dniami wyrzucono z fabryki na Pradze 18 pracowników-narodowców, a wczoraj w fabryce lamp Ditmara około 200 wyrostków przemocą usunęło z fabryki majstra Leopolda Uljasza oraz kasyera Cholewickiego. Dzięki energicznemu stanowisku delegatów fabryki, obu usuniętych wprowadzono dziś napowrót do fabryki. Prasa w gwałtownem wystąpieniu potępia nietolerancyę P. P. S., piętnując ją jako akt gwałtu i teroru, przynoszącego szkodę partyi.

Z Łodzi.

— Zaszło tu nowe krwawe zajście z kozłowitami. Wczoraj wieczór na cmentarz w Zarzewiu prowadzono zwłoki kozłowity-robotnika. Kiedy kondukt znalazł się obok kościoła św. Anny, kilku jego uczestników udało się do ks. Bakałarczyka, prosząc, aby odprawił ceremonie religijne nad zwłokami. Ks. B. zgodził się, kazał wyjść z krzyżem, lecz, zaledwie zaczął odmawiać modlitwy, zagrzmiały pieśni rewolucyjne. Ksiądz prosił, aby zaprzestano śpiewów, gdy to jednak nie poskutkowało, przerwał obrządek i odszedł.

Wówczas kilkunastu mężczyzn i kobiet z orszaku rzuciło się na niego i ciężko pobiło. Z podrapanem obliczem i zwichniętą ręką powrócił kapłan do świątyni, gdzie zebrana była liczna rzesza pobożnych, czekających na kazanie misyjne. Dowiedziawszy się o brutalnej napaści na kapłana, tłum ten chciał się rzucić na orszak pogrzebowy, ale ks. Bakałarczyk rozkrzyżował ręce i perswazyami powstrzymał tłum od tego kroku, oświadczając, że nie chce pomsty, lecz skruchy winnych. Dzięki temu zajęcie zażegnano, a orszak żałobny spokojnie wkroczył na cmentarz.

— Wczoraj w nocy przy ulicy Brzezińskiej trzej nieznajomi ludzie dali kilka strzałów do przechodzącego Chaima Birnbauma, kładąc go trupem na miejscu. Zabłąkane kule zraniły dwoje dzieci.

— Dziś na kantor firmy studniarskiej Adolfa Schoepkego napadło 8 bandytów. W kantorze był sam właściciel, który otworzył kasę bandytom i pozwolił ją zrewidować. Rabusie przetrząsnęli w niej wszystko, nie znaleźli jednak pieniędzy i odeszli z niczem.

— W 47 fabrykach strajkuje dziś 11,593 robotników.

Zemsta terorystów warszawskich. Władze śledcze warszawskie zajmowały się w ostatnich czasach żarliwie sprawą następującą: W maju b. r. dokonano zamachu na 17-letniego Adolfa Sowińskiego. Nad wieczorem dnia tego do sklepu Augusta Sowińskiego na Woli przyszło 2 młodych ludzi, którzy chcieli koniecznie widzieć się z synem Sowińskiego. Sowiński powiedział nieznajomym, iż syna w domu niema; poczem nieznajomi wyszli. Po wyjściu nieznajomych Sowiński sklep zamknął, synowi zaś kazał ukryć się w piwnicy. Zaledwie Adolf Sowiński zdążył schować się, do mieszkania Sowińskiego wtargnęło kilka osób, uzbrojonych w rewolwery z żądaniem wydania im szpicla. Po bezskutecznych poszukiwaniach w mieszkaniu, nieznajomi kazali staremu Sowińskiemu wziąć światło i zaprowadzić ich do piwnicy; spostrzegłszy tu ukrytego 17-letniego Adolfa Sowińskiego, dali doń kilka strzałów. Sowiński padł martwy.

Sowiński był poprzednio członkiem bojowej organizacyi polskiej partyi socyalistycznej i odsiadywał nawet karę administracyjną. Po wyjściu z więzienia Sowiński usługi swe ofiarował wydziałowi śledczemu, oświadczając, iż zna wielu członków komitetu bojowego wymienionej organizacyi. Z namowy Sowińskiego, na kilka dni przed jego śmiercią, została dokonaną rewizya w fabryce Gerlacha i Pulsta, brał w niej udział i Sowiński, przebrany za stójkowego. Wobec tego, iż winnych zabójstwa nie wykryto, sprawę umorzono.

Ludność Królestwa Polskiego. Według ostatnich danych warszawskiego komitetu statystycznego, ludność Królestwa Polskiego w dniu 1 stycznia 1905 wynosiła ogółem 11,312.245 mieszkańców, mianowicie, 8,500.110 katolików, 1,639.889 żydów, 586,892 protestantów, 585.296 prawosławnych i 1156 różnych wyznań niechrześcijańskich. Przyrost ludności Królestwa w ciągu ostatnich 15 lat, wyniósł 3,055.713 mieszkańców, czyli 33 prc.

Kronika wiedeńska.

— Profesorowie wydziału lekarskiego: Benedikt, Politzer, Winternitz i Stoffela d'Alta Rupe ustępują ze swoich katedr, osiągnąwszy granicę tak zwanego wieku akademickiego. Profesor Benedikt odznaczał się w dziedzinie patologii nerwów tudzież porównawczej anatomii czaszki i mózgu. Profesor Winternitz znanym jest ze swoich prac na polu hydroterapii i dyetetyki; profesor Stofella zajmował katedrę medycyny wewnętrznej, a w ostatnich czasach oddawał się badaniu gruźlicy, profesor Politzer zaś wykładał o chorobach uszów. Co do profesora Politzera, to ma on, jak donosi „Neues Wiener Tagblatt", za zezwoleniem cesarza zatrzymać nadal katedrę.

Wedle urzędowej statystyki, przybyło do Wiednia w roku ubiegłym 476.755 obcych osób, tak zwanych gości hotelowych. Wobec roku 1904 ruch obcych wzrósł o 15.238 osób. Ale wzrost ten ruchu turystycznego do Wiednia po rozpatrzeniu poszczególnych dat, nie przedstawia się bardzo pomyślnie z tego powodu, że w roku 1905 liczba gości z Węgier zmniejszyła się o 20.048, a liczba gości z poza granic monarchii austryacko-węgierskiej także spadła o 8 631 głów. Natomiast wzrosła liczba gości z krajów austryackich o 43.917— więc po odciągnięciu ubytku z Węgier i zagranicy, pozostaje wobec roku 1904 zwyżka 25.238 obcych przybyszów.

— Krwawy dramat małżeński rozegrał się wczoraj w znanym hotelu „zur goldenen Birn" w dzielnicy Landstrasse. Właściciel tego hotelu Ferdynand Pusch został podczas gwałtownej sprzeczki z swą żoną zastrzelony przez nią i padł na miejscu trupem, otrzymawszy postrzał w głowę. Pusch miał od szeregu lat ciągłe zatargi z żoną, która podejrzewała go o niewierność małżeńską. Podejrzenia owe były przez długi czas nieuzasadnione — ale w roku bieżącym, Pusch, nieszczęśliwy w pożyciu domowem, nawiązał stosunek z pewną młodą dziewczyną. Żona, dowiedziawszy się o tym stosunku, wszczęła z mężem sprzeczkę, która zakończyła się mężobójstwem. Pusch był człowiekiem bogatym, a hotel przynosił mu znaczne dochody.

Katastrofa z powodu burzy. Z Cammerino (Włochy) telegrafują: Burza z oberwaniem się chmury wyrządziła ogromne zniszczenie. Kilka domów runęło; 10 osób zginęło.

Nowa miłość.

— Budzę pana.
— W kolorze?
— Zielonym.
— Szalenie kocham.
— Stolik do kart.
— Zgadła pani!

Odznaczenie. Dr Juliusz Franzos, aptekarz i chemik w Tarnopolu, odznaczony został na tegorocznej wystawie hygienicznej w Paryżu za wyroby swoje „Nerwol" (nacieranie przeciwreumatyczne) i „Jecoferrol" (Tran rybi, jodo żelazisty, aromatyczny), dyplomem honorowym, wielkim medalem złotym i krzyżem honorowym.

Zabawa ogrodowa odbędzie się jutro w niedzielę staraniem Stowarzyszenia personalu pomocniczego drukarskiego w ogrodzie p. Męckiej na Woli Justowskiej. — Program: Tańce, koło szczęścia, poczta i konfetti. Muzyka wojskowa 100 pułku piechoty. Początek o godzinie 2 po południu. Wstęp 50 hal. W razie niepogody zabawa odbędzie się w następną pogodną niedzielę.

Składki. N. N. 4 K dla weterana Butkiewicza.

Repertoar teatru lwowskiego w Krakowie.

W niedzielę: „Straszny Dwór".
W poniedziałek: „Druciarz".
We wtorek: „Opowieści Hoffmana".
We środę: „Lysistrata".
We czwartek: „Aida".
W piątek: „Dziewczyna z fiołkami".
W sobotę: „Samson i Dalila".
W niedzielę: „Opowieści Hoffmana".

Repertuar teatru ludowego.

W niedzielę po południu: „Kościuszko pod Racławicami", wieczór: „Paweł i Gaweł".

Z kalendarza. W niedzielę 29 lipca: Kunegundy p. W poniedziałek 30 lipca: Abdona i Julity mm.

Wschód słońca 28 lipca o godzinie 4 minut 06, zachód o godz. 7 m. 28; długość dnia godzin 15 m. 21.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 27 lipca termometr doszedł od 14·2 do 25·6 C.; barometr opadał.

Dnia 28 lipca o godzinie 7 rano stan barometru 738 mm., termometru 16·7 C.; wiatr zachodni.

Przepowiednia dla Galicyi zachodniej na dzień 28 lipca: pogoda.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Z medycyny popularnej.** „O gruźlicy" napisał prof. dr Stanisław Domański. Biblioteka Macierzy polskiej nr 33. Lwów 1906.

Było od dawna i jest po dziś dzień wielce znamiennem dla naszego społeczeństwa, że mimo świadomości niebezpieczeństwa, mimo, że jednostki a czasem całe grona osób gorliwych w staraniu o dobro ogółu wskazują środki zapobiegawcze i starają się przekonać o ich skuteczności, ogół jest obojętnym, a dopiero gdy skutki opieszalstwa dały się we znaki, powiada sobie, że „mądry Polak po szkodzie".

Na własnej skórze doznajemy obecnie następstw lekceważenia niebezpieczeństwa, jakie z zewnątrz Polsce groziło, nasza samodzielność polityczna należy na razie do historyi, pozostało nam strzeżenie dobra duchowego i naszych cennych właściwości fizycznych. A jednak i w tym kierunku jesteśmy niepoprawnymi i nietylko własnych naszych proroków nie słuchamy, lecz nadto wobec doświadczenia u obcych uczynionego jesteśmy obojętnymi.

Powyższa uwaga odnosi się tym razem do stanowiska, jakie społeczeństwo nasze zajmuje wobec chorób zakaźnych wogóle, wobec gruźlicy w szczególności. Szereg lat upłynął od czasu, gdy poznano istotę tej najgroźniejszej z chorób i drogi, jakiemi ona się szerzy; w sprawie śmiertelności i chorobliwości z gruźlicy wypowiedziała statystyka już od dawna wszystko, co w tym względzie wypowiedzieć było można i co wypowiedzieć należało, powtarzamy sobie niemal przy każdej sposobności, że jedna trzecia z nas wymiera na gruźlicę, a mimo tego właśnie u nas sprawę gruźlicy, która nie jest i nie może być obojętną dla nikogo, traktuje się z dziwną obojętnością. To nasze nieszczęsne: „jakoś to będzie" stosujemy i tutaj tak samo. jak w innych dziedzinach, tak, jak gdyby my mieli być społeczeństwem lub narodem wybranym i stale uwolnionym od troski o siebie samych. Nawet ta odrobina starania, jaka znajduje wyraz w rozporządzeniach władz, ma u nas raczej tylko teoretyczne znaczenie.

Odnośnie do chorób ostrych, zaraźliwych jest je-

szcze o tyle lepiej, że od czasu do czasu, pod wpływem groźnych wieści zdobywają się nasze władze i jednostki do działania powołane, na chwilową energię, aby z chwilą ustania niebezpieczeństwa pogrążyć się nietylko w zupełnej bezczynności, lecz niejednokrotnie przeszkadzać wszelkiemu działaniu w kierunku asanizacyi. Co do gruźlicy różnimy się od sąsiadów z zachodu tak dalece, że widząc ten stan bezczynności pod tym względem ma się wszelkie prawo do podejrzywania, że obcemi są naszemu społeczeństwu zdobycze wiedzy w tym kierunku.

W szczególności w Krakowie, siedzibie najstarszego w Polsce wydziału lekarskiego, w mieście, na które spogląda znaczna część kraju, słychać wprawdzie dosyć często o gruźlicy i spustoszeniach, jakie z roku na rok w coraz to większych czyni rozmiarach, wszystko to jednak tylko teorya, w praktyce jest wszystko po dawnemu: o potrzebie zorganizowania walki z gruźlicą wspominają jednostki, władza od szeregu miesięcy rozważa zwołanie osobnej ankiety przeciwgruźliczej, a ostatnim aktem w tym względzie jest jedynie rozesłanie niektórym instytucyom i urzędom reskryptu ministerstwa spraw wewnętrznych z lipca roku 1902 „o środkach do zwalczania gruźlicy“.

Jeżeli w jakiejkolwiek dziedzinie, to w sprawach zdrowia jest u nas szerzenie oświaty ludowej we wszystkich warstwach społeczeństwa rzeczą najpilniejszą, a ten właśnie cel mając na oku, zestawił prof. Domański w książeczce na wstępie wspomnianej wszystko, co każdy mający pretensyę do średniego wykształcenia o gruźlicy wiedzieć i zapamiętać, a co ważniejsza, do czego w życiu zastosować się powinien.

Znaczna większość wydawnictw Macierzy polskiej odnosi się do naszej przeszłości, kilka tomików zajmuje się sprawami obecnie nas najbliżej obchodzącemi, tomik 33, w którym mowa o gruźlicy i zaledwie kilka innych (13, 15 i 31) zajmują się sprawami zdrowia i fizycznego rozwoju, a w tem leży wielkie ich znaczenie dla naszej przyszłości.

Na 90 stronach zamieszczono w książeczce w sposób przystępny przedstawioną rzecz o zmianach, jakie gruźlica w ustroju sprowadza, w następnym rozdziale przedstawiono treściwie odkrycie Kocha, przyczem odpowiednie ilustracye ułatwiają zrozumienie przedmiotu, w trzecim rozdziale przedstawiono, co statystyka w tym przedmiocie wypowiedziała, w czwartym zajęto się sprawą gruźlicy u zwierząt domowych i w sposób powszechnie zrozumiały i jasny przedstawiono rzecz obecnie w sprawie gruźlicy najwięcej aktualną, rozdziały piąty i szósty traktują o nabyciu gruźlicy i bramach, jakiemi dostaje się do ustroju, siódmy i ósmy wreszcie o zapobieganiu i leczeniu gruźlicy.

Widać z tego przedstawienia, że przedmiot wyczerpano; rzecz przedstawiono tak, że życzyć sobie należy, aby każdy, kto zamierza popularyzować wiedzę lekarską czynił to w ten a nie inny sposób. Zasługą jest autora, że mimo, iż z zawodu i stanowiska swego jest powołany i przyzwyczajony do działania w zakresie najpoważniejszych i najtrudniejszych problemów nauki lekarskiej, czas i pracę poświęcił dla wydawnictwa popularnego, zasługą też wydawnictwa Macierzy polskiej, że stanęła w rzędzie walczących z wrogiem całej ludzkości, który u nas także nader liczne ofiary zbiera. Oby czytanie książeczki „o gruźlicy“ stało się jednym z czynników, który poruszy może władze do wydatniejszego niż dotąd współdziałania w tej walce.

Dis.

— **Przedstawienia wagnerowskie w Bayreuth.** Po 15-letniej przerwie wzięto napowrót do programu przedstawień wagnerowskich w Bayreuth „Tristana i Izoldę“. W czasie tym zostały przedstawione wszystkie dzieła Wagnera z wyjątkiem „Rienzi'ego“. O przedstawieniu „Tristana i Izoldy“ bardzo pochlebnie wyrażają się dzienniki niemieckie, chociaż niektórzy krytycy twierdzą, że pani Marya Wittich z Drezna w roli Izoldy nie stanęła na tej wyżynie, na którą się wzniosła w rolach Zyglindy i Kundry. Wzorową kreacyę dał dr Alfred Bary, również z nadwornego teatru w Dreźnie. Na drugiem przedstawieniu dano „Rheingold“ i rozpoczęto słynną tetralogię wagnerowską. Dnia 26 b. m. „Walkyrya“ wywoływała entuzyastyczne oklaski równie mistrzowskiem oddaniem roli Zyglindy przez panią Fleischer-Edel, a roli Wotana przez Bertrama, jakoteż i wspaniałemi nad wyraz dekoracyami.

— **Prof. R. Poselt**, artysta skrzypek, wyjechał na tournée koncertowe do zdrojowisk węgierskich. Występy jego w miejscowościach Szmeks, Szczyrba, Łuczywna, Viragvölgu i Gànoczu cieszyły się wielkiem powodzeniem. W Szmeksie koncertował p. Poselt dwukrotnie.

— **„Głosu nauczycielstwa ludowego“**, numer 7 i 8 (podwójny) za lipiec i sierpień, opuścił prasę i zawiera treść obfitą i interesującą. Na czele numeru umieszczono ciepło skreślone wspomnienie pośmiertne o ś. p. Janie Rotterze. Dalej po sprawozdaniu biura organizacyjnego jest wcale przejrzysto, poglądowo przedstawiony „Stan szkolnictwa ludowego w poszczególnych okręgach szkolnych w świetle statystyki Rady szkolnej za rok 1094/5“. Potem następują kolejno artykuły: „Akcya Towarzystwa pedagogicznego“ (sprawozdanie ze zjazdu delegatów Towarzystwa pedagogicznego. Prasa o ruchu nauczycielskim. Jeszcze o akcyi Towarzystwa pedagogicznego). „Narzekania konserwatystów na ciemnotę ludu“. „Ruch nauczycieli“. „Bieżące wiadomości“. Zawiadomienia od redakcyi. Sprostowanie omyłek.

W osobnym „Dodatku literackim“ znajdują się o głębszej myśli aforyzmy, wiersze i inne artykuliki, przeważnie treści pedagogicznej, których najlepszem zaleceniem są nazwiska takich autorów, jak Marya Konopnicka, T. T. Jeż, dr Adam Bełcikowski, dr Tadeusz Konczyński, dr B. Dybowski, Ludwik Stasiak, Mieczysława Sieczkowska, Swiatłomir i t. d., a obok nich także znane nazwiska ze sfer nauczycielskich Krakowa i Lwowa i z prowincyi.

Cena pojedynczego zeszytu wynosi 70 halerzy.

— **„Tygodnika Illustrowanego“** nr 30 zdobi prawdziwie artystyczna reprodukcya pięknego „Portretu kobiety“ Maryi Koźmiewskiej. Dalej następuje dokończenie ciekawego studyum historycznego „Moje przeprawy“ A. Rembowskiego, nowela Orzeszkowej, „Jaskółka“ Daniłowskiego i dokończenie studyum literackiego o Lemańskim „Poeta ironii“ J. Lorentowicza. Prócz wielu reprodukcyj, z których rzucają się w oczy „Przyjaciele“ René Choquet'a, numer główny zdobi też piękny wiersz Or-Ota „Ogród Saski“ z cyklu: „Warszawa w rymach“ i źródłowy, ciekawy, obficie illustrowany artykuł społeczno-informacyjny o „Pszczelinie“ Stefana Górskiego.

„Chwila bieżąca“ tchnie życiem, różnorodnością materyału i aktualnością. Artykuły: „O naszem kopalnictwie“, „Samorząd miejski“, „Gospodarka finansowa Rosyi“, „Prasa zakordonowa u nas“, „Walka z alkoholizmem w Łodzi“, artykuł o „Dumie“, wszystko to i ciekawe i na czasie. W chwili bieżącej jest również impresyjny feljeton R. Kwiatkowskiego „Szkice z natury“ i barwne wizye „Przyszłej Warszawy“ G. Olechowskiego. Każda rzecz obficie i artystycznie illustrowana.

— **Szkoła na fortepian.** Bolesław Domaniewski: „Vademecum pour Pianistes modernes“. 2 zeszyty. Lipsk, Breitkopf & Härtel — Warszawa, Gebethner i Wolf. Cena 12 koron. — Jest to pierwsza u nas wyższa szkoła gry fortepianowej, a tak doskonała, że nawet już u obcych zyskała sobie ogromne uznanie, i jest nadzieja, że wyruguje ona zupełnie dotychczas używane, bardzo reklamowane, lecz niejednokrotnie wiele do życzenia pozostawiające szkoły gry niemieckie, francuskie i włoskie.

O tej pracy p. Domaniewskiego, znakomitego dyrektora warszawskiej szkoły muzycznej, p. A. Chybiński sam doskonały muzyk pisze w Gazecie Lwowskiej:

Podziwiać należy nadzwyczajną sumienność w wyborze ćwiczeń progresywnych, wyeliminowanie mnóstwa niepotrzebnych kwestyj, a wstawienie w ich miejsce ćwiczeń oszczędzających czas, które krótszą drogą prowadzą do tego samego celu, nie wpływając ujemnie na systematyczność szkoły. Z wyrafinowanem doświadczeniem znakomitego pedagoga uwzględnia dyrektor Domaniewski wszystkie możliwości techniczne, jakie od czasów Chopina, Liszta i Rubinsteina weszły w dziedzinę gry fortepianowej. Jest to dowód wielkiego znawstwa literatury fortepianowej. Za prawdziwy „Meisterstück“, wynikający z wielkiego nakładu pracy i wielkiej praktyki uważać należy doskonałą aplikaturę (opalcowanie); jeśli się zważy, że u nas przynajmniej nauczyciele i nauczycielki muzyki mało zwracają na to uwagi, co później złe skutki wywiera i utrudnia szybki postęp, to dopiero wtedy szkoła dyrektora Domaniewskiego nabiera więcej wagi i dokumentuje się jako rzetelny i drogocenny nabytek dla naszej ubożuchnej w dobre pedagogiczne dzieła literatury muzycznej. Wprost także świetne są ćwiczenia na lewą rękę.

Dział ekonomiczny.

× **Związek dzierżawoów.** Z Przemyśla otrzymujemy pismo z prośbą o ogłoszenie:

Większa część gruntów, należąca do większej własności w kraju naszym, jest wydzierżawioną. Cały wielki zastęp dzierżawców ma w społeczeństwie naszem poważne znaczenie, nietylko pod względem gospodarczym, lecz także pod względem narodowym. Nie do nas należy sąd, czy i o ile dzierżawcy temu ostatniemu zadaniu odpowiadają, mamy jednakowoż to przekonanie, że jakkolwiek są oni dotąd wielu praw obywatelskich pozbawieni, mimo to przywiązani do ziemi, pełnili i pełnią swe obowiązki narodowe.

Mamy w kraju różnych pracowników, a niestety w kraju przeważnie rolniczym, o tak wielkim zastępie dzierżawców, nie mamy dosąd żadnego stowarzyszenia, żadnego związku dzierżawców. Że taki związek jest potrzebny nietylko w interesie kraju, lecz także i tego tak licznego zastępu dzierżawców, nie może ulegać wątpliwości. Pragnąc więc przystąpić do założenia związku wszystkich dzierżawców w kraju, upraszamy każdego z kolegów, ażeby w tej mierze wyraził swoje zapatrywanie, a w każdym razie, aby zechciał przynajmniej podać: a) nazwę dzierżawionego majątku, b) wysokość opłacanego czynszu, c) przestrzeń dzierżawionych gruntów z dodatkiem, czy majątek ma gorzelnię lub nie. Zapatrywanie co do założyć się mającego związku, a w każdym razie wspomniane daty raczą przesłać na ręce prezesa Rady powiatowej przemyskiej dr Władysława Czaykowskiego w Przemyślu. Po otrzymaniu potrzebnego materyału zastanowimy się nad zasadami założyć się mającego związku, przygotujemy statut i zaprosimy do dalszej narady.

Budapeszt, 28 lipca. Pszenica na październik 14·88 do 14·90, pszenica na kwiecień 1906 15·49 do 15·44; żyto na październik 12·68 do 12·70, żyto na kwiecień 1906 —·— do —·—; owies na październik 12·70 do 12·72; owies na kwiecień 1906 12·92 do 12·84; kukurydza na sierpień 12·58 do 12·60; kukurydza na wrzesień 12·58 do 12·60; kukurydza na maj 1906 10·56 do 10·58; rzepak na sierpień 32·50 do 32·70.

Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie spokojne, gorąco.

Kronika lwowska.

Lwów, 28 lipca.

W rocznicę śmierci Wiśniowskiego i Kapuścińskiego komitet polskiej młodzieży urządza w niedzielę 28 bm. o godz. 11 przed południem uroczysty poranek w sali ratuszowej, następnie we wtorek o godz. 9 rano nabożeństwo żałobne w katedrze, a wieczorem tego dnia zebranie pod pomnikiem straconych.

Biedne sieroty, ofiary morderstw białostockich, bawiące od środy we Lwowie, rozmieszczone pod opieką komitetu w szkołach ludowych żydowskich, obudziły w całem mieście u ludzi z sercem bez względu na wyznanie serdeczne współczucie. Tłumy oblegają szkoły, a policya z trudem utrzymuje porządek. Ze wszech stron spieszą dobrzy ludzie z ofiarami dla tych biednych istot, pozbawionych w tak straszny sposób rodziców, domu i dachu nad głową. Rozgrywają się tam sceny nadzwyczaj wzruszające. Małe dzieciaki bawią się wesoło zabawkami im ofiarowanemi, starsze zaś, szczególniej dziewczęta, siedzą smutne, zamyślone. Dziś wieczorem wyjeżdża ten oryginalny transport ofiar zbrodni caratu w świat szeroki — dzieci pójdą w rozsypkę, bracia rozłączą się z siostrami, bo każde dziecko zabiera kto inny.

Zmiana w naczelnej komendzie we Lwowie. Obecny komendant korpusu lwowskiego generał porucznik Brudermann został zamianowany generalnym inspektorem kawaleryi i opuszcza stanowisko we Lwowie, które zajmuje dopiero od 8 listopada 1905. Dotąd inspektorem kawaleryi był arcyksiążę Otton, który już od dłuższego czasu jest ciężko chorym i niedawno dopiero musiał się poddać poważnej operacyi. Stan jego wprawdzie się nieco polepszył, ale arcyksiążę, który bawi na kuracyi w Bad-Hall, nie może teraz pełnić uciążliwej służby wojskowej i dlatego prosił o uwolnienie ze swego stanowiska. Cesarz dymisyę przyjął i następcą jego zamianował obecnego komendanta we Lwowie, Brudermanna.

Generał Brudermann uchodzi w sprawach kawaleryi za znakomitą powagę. Urodził się 8 marca 1851 na Węgrzech i po ukończeniu akademii wojskowej wstąpił jako porucznik do 11 pułku ułanów. W r. 1874 przydzielony został do sztabu generalnego, a w następnych latach tak szybko awansował, że w r. 1896 objął komendę 15 brygady kawaleryi w Tarnopolu, a w r. 1900 komendę dywizyi kawaleryi w Krakowie. Stąd owołany został do Wiednia, przydzielony arcyksięciu Ottonowi, a w roku ubiegłym stanął na czele korpusu lwowskiego.

Następca Brudermanna na stanowisku głównodowodzącego generała we Lwowie został zamianowany hr. Karol Auersperg, obecny komendant w Zagrzebiu. Hr. Auersperg ma już lat 64, urodził się bowiem 19 marca w r. 1842 w Pradze i jako nadporucznik brał udział w wojnie r. 1866. Przed powołaniem do Zagrzebia był Auersperg komendantem dywizyi kawaleryi w Jarosławiu.

Wiadomości osobiste. Dyrektor poczt, p. Seferowicz, wyjechał na 6-tygodniowy urlop. W jego zastępstwie kierować będzie dyrekcyą poczt starszy radca pocztowy, p. Pikor.

Z politechniki. Rektorat ogłasza konkurs na posadę asystenta przy katedrze budowy mostów. Podania do 15 października.

Tow. polskiej młodzieży rękodz. im. J. Kilińskiego odbyło onegdaj wieczorem doroczne walne zgromadzenie. Przy przyjęciu sprawozdania omawiano sprawę zbierania datków na budowę własnego domu i uchwalono udać się do władz i osób wpływowych o poparcie w uzyskaniu subwencyi, rozpocząć publiczną akcyę za pomocą list składkowych, puszek itd. Nastąpiły wybory. Prezesem wybrano p. J. Sozańskiego, zastępcą p. Andrzeja Rzepeckiego, sekretarzem p. Zygmunta Paszkowskiego, skarbnikiem p. Józefa Majkuta, bibliotekarzem p. Michejdę.

Na cmentarzu żydowskim we Lwowie niewyśledzeni dotąd sprawcy powywracali onegdaj 30 pomników, a kilka z nich potłukli w kawałki.

Rozszerzenie zakładu kulparkowskiego. Roboty budowlane około rozszerzenia zakładu dla obłąkanych w Kulparkowie mają się ku końcowi. W przeciągu sierpnia 2 pawilony zostaną już oddane do użytku, a do jesieni zostanie zupełnie wykończona reszta, tj. wszystkie 6 pawilonów i kilkanaście budynków gospodarczych i administracyjnych.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

Nowy prezydent gabinetu rozwija gorączkową czynność, niewiadomo rzeczywistą, czy tylko pozorną, ażeby zwrócić uwagę ogółu na gabinet i uczynić go o ile możności pożądanym i popularnym. W Petersburgu obiega wiadomość, że Stołypin jest zajęty utworzeniem nowego gabinetu. Zamierza on oddać połowę tek w ręce wybitnych polityków rosyjskich, a rezultatu toczących się układów oczekują lada godzina. Guczkow ma objąć tękę handlu i przemysłu, zaś poseł saratowski ks. Lwow tekę ministra rolnictwa i kultury krajowej. Rokowania z wymienionemi osobistościami trwają bez przerwy. Jak donosi „Nowoje Wremia“, posłowie Dumy Guczkow z Moskwy, ks. Lwow z Tuły i ks. Lwow z Saratowa, z których ostatni należał do prawego skrzydła kadetów, oświadczyli gotowość wstąpienia do gabinetu Stołypina. Według „Rieczy“ ma Guczkow objąć tekę handlu, ks. Lwow z Tuły sprawiedliwości lub kontroli państwowej, a Lwow z Saratowa rolnictwa. Jak słychać, uczynili oni swe wstąpienie do gabinetu zależnem od tego, że połowa gabinetu nie będzie biurokratyczna.

Równocześnie nowy gabinet postępuje dalej drogą teroru. Jak donosi „Vossische Zeitung“, rząd ma zamiar pociągnąć posłów do odpowiedzialności sądowej za mowy wygłoszone w Dumie. Tego rodzaju zamach na nietykalność posłów zwróciłby się z pewnością przeciwko rządowi. Przeciwko ruchowi rewolucyjnemu również występuje Stołypin energicznie. W ostatnich dwóch dniach uwięziono w rozmaitych miastach 600 osób podejrzanych o rewolucyjną działalność. Wracają czasy rozkiełzanej samowoli policyjnej. Gdy w Petersburgu w pomieszkaniu radcy Borodina zebrało się wielu poważnych profesorów i literatów, oraz ośmiu byłych posłów, nagle wkroczyła policya i dokonała rewizyi w domu. Kilka osób uwięziono, ale byłych posłów uwolniono. — Tymczasem na ulicy powstało zbiegowisko, przyczem tłum obrzucił policyę i wojsko kamieniami. Po obu stronach było kilku rannych.

Wyborski manifest Dumy — jak donosi „Berliner Tageblatt“ — wywołał proklamacye chłopów, urzędników pocztowych i związku kolejarzy oraz partyi socyalno-demokratycznej, wzywające do niepłacenia podatków, nie dawania rekrutów, do zbrojnych powstań i strajków generalnych. Wedle „Magdeburger Zeitung“, reprezentacye największych miast, jak: Moskwy, Kijowa, Saratowa, Tyflisu i Warszawy, wysłały do cara telegramy z protestem przeciw rozwiązaniu Dumy. Tylko usłużny metropolita kijowski polecił w cerkwiach odprawiać modły dziękczynne z powodu rozwiązania Dumy.

Rozruchy agrarne wzmagają się. W gubernii moskiewskiej powstały rozruchy agrarne. W dobrach Szipowa chłopi wyrządzili znaczne szkody. — Koło Woroneża chłopi rabują, palą i mordują. Na zamek nieobecnego ks. Meszczerskiego napadli chłopi i urządzili formalne oblężenie. Służba księcia broniła się odważnie przez trzy dni, wreszcie jednak uległa i została wymordowaną, a zamek spalony.

Bunt wojskowy w Helsingforsie został wedle zapewnień rządu zgnieciony. Jak wiadomo, zrewoltowały się pułki numer 1, 4 i 5. Uwięzieni przez żołnierzy oficerowie rosyjscy, w liczbie 21 zostali uwolnieni, zaś oficerowie finlandzcy powrócili do służby. Mimo to gubernator zrezygnował z używania wojska do służby policyjnej.

Groźba pogromów ciągle wisi nad mieszkańcami Odessy, a częściowe pogromy nie ustają. Prawie wszyscy mieszkańcy żydowscy schronili się do środka miasta. Panuje wśród nich nieopisana panika. Mieszkania i sklepy żydowskie na przedmieściach zostały w oczach policyi zupełnie złupione przez kozaków i pospólstwo i zamienione w stos gruzów. Władze zachowują się obojętnie. Czarne sotnie rozszerzają bez przeszkody groźby pożarów. Wiele osób ucieka z miasta. Port obsadziło wojsko, jednak kozacy oświadczają, że przysięgli wymordować tysiąc żydów i żaden zakaz nie wstrzyma ich od dopełnienia przysięgi.

Ruch rewolucyjny, tłumiony — jak wspomnieliśmy — nie wygasł wcale, ale tli, jak zarzewie, które każdej chwili może buchnąć ogniem. Świadczą o tem doniesienia o wykrytych fabrykach bomb. W Kownie odkryto podobną fabrykę, przyczem uwięziono dwie osoby. Do Berlina zaś nadeszła wiadomość, że w Moskwie policya odkryła również taką fabrykę. Czy to jest potwierdzenie wiadomości z przed kilku dni, czy też policya odkryła nową fabrykę, nie wiadomo. Policya znalazła wiele wydrążonych kul metalowych, materyałów wybuchowych oraz broni. Aresztowano 6 osób znajdujących się w mieszkaniu podczas rewizyi.

(Telegramy „N. Reformy“ z 28 lipca.)

Wezwanie do strajku.

Sosnowiec. Umyślnie wydane proklamacye wzywają do rozpoczęcia strajku generalnego w dniu dzisiejszym.

Sytuacya w Rosyi.

Warszawa. Korespondent „Kuryera Warszawskiego“ odbywał wywiady u różnych wybitnych działaczy różnych obozów, dotyczące ogólnej sytuacyi. Rozmowy te doprowadziły go do wniosku, że obecnie strajk powszechny nie jest przewidywany, gdyż robotnicy nie są do niego należycie przygotowani.

Przypuszczają, że strajk będzie możliwy w jesieni.

W razie powszechnego strajku, rząd, z powodu braku dostatecznej liczby wojska, wytęży wszystkie usiłowania ku ochronie Petersburga i kolei mikołajewskiej, oraz komunikacyi z zagranicą przez Wierzbołowo.

Pozostała część kraju będzie pozostawiona swojemu własnemu losowi.

Nie będzie strajku kolejowego!

Petersburg. „XX Wiek“ pisze: Petersburski komitet okręgowy zawiadomił komitety drogowe, że w danej chwili żadne bezrobocia nie są dopuszczalne i że nie powinno ich być.

Znowu po pieniądze.

Petersburg. Minister skarbu Kokowcew udaje się do Paryża. Na razie prowadzi Kokowcew rokowania w drodze listownej z różnemi bankami.

Demonstracyjne złożenia mandatów.

Petersburg. — Konstytucyjno-demokratyczni członkowie Rady państwa z wyboru od Akademii i uniwersytetów: **Wernadski, Łappa-Danilewski, prof. Bagalej, Pereleszin, Szliszkow i Wychowski** oświadczyli prezydentowi Rady, że zrzekają się godności członków tej instytucyi. Do rezygnacyi rzeczonej przyłączyli się znajdujący się na urlopie członkowie Rady państwa z wyboru: rektor uniwersytetu petersburskiego Bergman i akademik Szachmatow.

Powszechne prawo wyborcze w Rosyi.

Petersburg. Jak się dowiaduje „Wiek XX“, przyszłe wybory do Dumy mają być dokonane na zasadzie powszechnego prawa wyborczego.

Obiecują, że wiadomość o wyborach będzie niezadługo ogłoszona. Same wybory zaczną się w grudniu.

Dyety poselskie.

Petersburg. Do dzisiaj 300 byłych członków Dumy otrzymało z kancelaryi państwowej dyety poselskie i pieniądze na drogę powrotną.

Przejściowy gabinet.

Petersburg. Prezes ministrów nowego gabinetu P. A. Stołypin — jak telegrafują do „Ruskoje Słowo“ z Wiednia — upoważnił korespondenta „Wiener Tagblattu“ do oświadczenia, że ministerstwo jego jest tymczasowe.

Uwięzienie rewolucyonisty.

Moskwa. Na stacyi Klin aresztowano rewolucyonistę Smirnowa, niosącego pakę z materyałami wybuchowemi.

Strajk policyi.

Helsingfors. Strajkujący policyanci powrócili do pracy.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 28 lipca.

Wiedeń. Cesarz przeniósł w stan spoczynku prezydenta najwyższego wojskowego sądu, Gustawa Pletznera, i nadał mu wielki krzyż orderu Franciszka Józefa i zamianował generał-zbrojmistrza Wilhelma Dessowitza prezydentem najwyższego wojskowego trybunału, a feldmarszałka-porucznika Karola Chizzolę prezydentem wyższego sądu wojskowego.

Sesya jesienna delegacyj.

Budapeszt. Rada ministrów uchwaliła zwołać delegacye na sesyę jesienną na 22 października.

Serbska skupczyna a rozwiązanie Dumy.

Belgrad. Na dzisiejszem posiedzeniu skupczyny przed przejściem do porządku dziennego socyalistyczny deputowany Łapcewicz wskazał, że w Rosyi przez rozwiązanie Dumy wykonano zamach stanu i zapytał prezydyum, czy zamyśla imieniem skupczyny wyrazić narodowi rosyjskiemu i Dumie sympatyę; jeżeli nie, to mowca to czyni imieniem swej partyi, wznosząc okrzyk: „Niech żyje rosyjska rewolucya!“

Wiceprezydent skupczyny Giuricz zawołał na to: „Niech żyje rosyjskie carstwo!“

Prezydent oświadczył, że nie widzi powodu do podejmowania jakichkolwiek kroków w tej sprawie. Jeżeli mowca chce, może w tej sprawie wnieść wniosek na piśmie.

Następnie skupczyna kontynuowała dyskusyę weryfikacyjną.

Z serbskiej skupczyny.

Belgrad. W skupczynie odczytano dwa ukazy królewskie: w sprawie przedłożenia projektu ustawy, upoważniającej rząd do zawarcia prowizoryum handlowego z zagranicą i w sprawie przedłożenia ministerstwa skarbu z prośbą o przyznanie nadzwyczajnego kredytu 500.000 dynarów, celem wyszukania nowych targów zbytu dla wywozu krajowych produktów.

Sara Bernhardt i Legia honorowa.

Paryż. Jak donosi „Temps“, rada Legii honorowej odmówiła stanowczo udzielenia Sarze Bernhardt orderu legii honorowej, mimo że obstawał za tem Briand, minister oświaty.

Bank polski w Ameryce.

Chicago. Otwarty został tutaj pierwszy w Ameryce Bank polski z kapitałem zakładowym miliona dolarów. Dyrektorem jest p. Smólski.

Odpowiedzialny redaktor:
Władysław Prokesch.
Wydawca:
Michał Konopiński.

Wydawnictwa „N. Reformy“.

Józef Gława: „Oporni“, powieść w 2 tomach, cena 4 K.

B. Bolesławita: „Para czerwona“, obrazek narysowany z natury, 2 tomy, cena 2 K 40 h; „Przed burzą“, sceny z r. 1830, cena 1 K 20 h; „Emisaryusz“, wspomnienia z r. 1838, cena 1 K 20 h.

J. U. Niemcewicz: „Zywoty znacznych w XVIII wieku ludzi“, cena 40 h.

Do nabycia we wszystkich księgarniach, oraz w Administracyi „N. Reformy“.

Z powodu zepsucia się linii telefonicznej z Wiednia do zamknięcia numeru nie otrzymaliśmy kursów giełdy wiedeńskiej, które wysłać miano w drodze telegraficznej.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie
z 28 lipa (godz. 1 w południe).

I. Waluty.	płacą	żądają
Ruble papierowe	249 —	250 —
Marki niemieckie	117 15	117 50
Franki papierowe	95 40	95 80
Dwudziestofrankówki w złocie	19 10	19 16
II. Listy zastawne.		
4½% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111 —	112 —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	100 —	101 —
4% " " " "	98 25	99 —
4½% Listy zastawne Banku krajowego	101 25	102 25
4% " " " "	98 60	99 50
5% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	99 —	— —
4% " " " " " " 41-letn.	99 —	— —
4% " " " " " " 56-letn.	98 50	99 50
III. Obligacye i pożyczki.		
5% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 —	100 —
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	98 —	99 —
4% Pożyczka miasta Lwowa	97 —	97 80
4½% " miasta Lwowa	99 60	— —
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	— —	— —
4½% " " " "	101 —	102 —
4% " kolejowe	98 80	99 80
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	88 —	92 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	575 —	580 —
" " Gal. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
" " Lwów-Czerniowce-Jassy	581 —	588 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4⅕% wspólna renta pap.	99 40	99 60
" " srebrna	99 50	99 70
4% renta koronowa austryacka	99 70	100 —
4% " " węgierska	94 75	95 25

Zakopane.

Willa pod „Matką Boską" ul. Ogrodowa 4.
Pensyonat IRENY SADOWSKIEJ
z pięknym widokiem na Tatry. Urządzenia eleganckie, pokoje suche, słoneczne. Kuchnia zdrowa i smaczna, fortepian na miejscu. Opieka staranna, ceny przystępne. 3044 3 3

Miód pszczelny

czysta patoka, w stanie płynnym, świeży, tegoroczny, z własnej pasieki, posyłam za pobraniem pocztowem opłatnie w 5 kg. blaszankach po 5 kor. 60 hal. za czystość ręczę. — **P. STELMACH, Sosnów**, p. Siemikowce. 3221 3 10

„Pension Nouvelle"

Kraków, ul. Zacisze 5, II piętro,
poleca pokoje umeblowane z utrzymaniem lub bez, na doby lub miesiące, po cenach przystępnych. 2688 6 8

Najlepsze w obecnym czasie

pługi dwu i trzyskibowe oraz kultywatory **Schütz i Bethkego**, a także Siewniki **Pracnera** poleca pod wygodnemi warunkami wypłaty 3048 4 5

B. Prüwer
w Krakowie, ul. Sebastyana 32.

Mieszkanie do wynajęcia

od 1 października 1906
róg ulicy Zielonej i Dietla L. 28, II piętro. 2990 7 8

3 pokoje, gabinet, pokój dla służby, kuchnia, przedpokój, łazienka, umywalnia, 2 klosety. **5 pokoi**, pokój dla służby, kuchnia, przedpokój, łazienki, umywalnia 2 klosety ze strychami, piwnicami, pralniami, urządzeniem wodociągowem i oświetleniem elektrycznem.
Wiadomość u właściciela na miejscu w godzinach od 4—6 po południu.

Zmiana lokalu!

Handel pod firmą

H. Kretschmer

w Krakowie,
istniejący od r. 1872, został przeniesiony z Rynku gł. l. 10,

na ulicę Szewską 23

i poleca Szanownej Publiczności wszelkie towary korzenne i norymberskie.

Fabryczny skład
grzebieni, szczotek wszelkiego rodzaju, kart do gry, zabawek dziecięcych, przyborów do robienia kwiatów, paciorków do haftu, oraz wielki skład towarów religijnych. 3179 4 24

L. 1800. 3244

Konkurs.

Dyrekcya Kasy oszczędności król. woln. m. Sanoka rozpisuje niniejszem konkurs na posadę **kasyera** z roczną płacą 2000 koron.

Posada zostanie nadaną na jeden rok prowizorycznie, po roku zaś zadawalniającej służby nastąpić może stabilizacya z prawem do emerytury.

Kandydat na tę posadę winien się wykazać:
1) metryką urodzenia, że nie przekroczył 35 roku życia;
2) dowodami ogólnego wykształcenia kasowego i przynajmniej 3-letnią praktyką kasową przy instytucyach finansowych;
3) nadto kandydat będzie musiał złożyć kaucyę w kwocie 4000 koron.

Podania zaopatrzone w oryginalne dokumenta należy wnosić do Dyrekcyi Kasy oszczęd. król. woln. m. Sanoka najdalej do **15 sierpnia 1906 r.**

W Sanoku, dnia 27 lipca 1906.

Dyrekcya.

POMPY

wszelkiego rodzaju, do domowych i publicznych celów, dla rolnictwa, budowli i przemysłu.

RURY i WĘŻE

wszelkich rozmiarów. Pompy do studzien zwykłych i kolejowych.

WAGI

najnowszej ulepsz. konstrukcyi
dziesiętne, setne i pomostowe
z drzewa i żelaza, do handlu, przemysłu, fabryk, do rolnictwa i innych przemysłowych celów.

Towarzystwo Komandytowe dla wyrobu pomp i maszyn

W. GARVENS

Zarząd centralny i główne biuro:
Wiedeń II., Handelsquai Nr 130.
Sprzedaż na miasto i skład próbek:
Wiedeń I., Schwarzenbergerstr. Nr 6.
Katalogi opłacone za darmo.
1631 17 26

Do wynajęcia

pokój z meblami od 1 sierpnia b. r. i **wielka sucha piwnica** na owoce lub wino zaraz przy ul. św. Jana 26. 3226 2 0

Poszukuje się

dla dużego pierwszorzędnego pensyonatu w zdrojowisku, starszej dystyngowanej damy, dla reprezentacyi i pomocy w gospodarstwie i pracy biurowej, na miesiąc sierpień i wrzesień. Łask. oferty wraz fotografią pod adresem **„Uniwersal" w Krynicy.** 3229 2 4

Krakowskie

Towarz. Zaliczkowe urzędników

Grodzka 52, gmach sądowy.
udziela pożyczek na skrypta i weksle na 6 i $6^1/_2$% tudzież przyjmuje wkładki na oszczędność na $4^1/_2$% opłacając podatek rentowy z własnych funduszów. 2889 4 12

PATENTY

marki ochronne i ochronę modeli we wszystkich państwach europejskich i zamorskich wyjednywa inż. **S. Dzbański**, przysięgły rzecznik patentowy. **Wiedeń, VII.,** Lindengasse 2 (telefon 5662). 2887 77 0

Rozdrobiony marmur

w wielkościach 2, 5, 8 i 10 mm., biały i czarny, dla robót betonowych, ma zawsze na sprzedaż **Hirsch Weinheber w Krzeszowicach.** 2796 5 10

Najlepsza i najtańsza

Kawa.

5 kg. opłatnie za zaliczką, **zielonej**, b. dobrej, K 11·50, 12·50, 14·—, 15·—, **palonej**, przewybornej, K 14·—, 15·—, 16·—. 2841 29 0
Fr. Jelinek, Slatiňany, Czechy.
Zażądać cennika opłatnie za darmo!

Oryginalna DUPUY'A

Zaprawa nasienna

przeciwko śnieci (rdzy w zbożu) w paczkach po 50 hal. za $2^1/_2$ hektolitra zboża, 3092 3 0
w paczkach po 26 hal. na $1^1/_4$ hektolitra zboża — do nabycia u firmy
Dom rolniczo-produkcyjny

Ernesta BAHLSENA

w Krakowie, ulica Karmelicka L. 23.



Boraks cesarski czyni skórę delikatną i białą. 1860 4 7

Maszynka do strzyżenia włosów

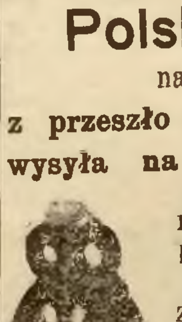
5 koron



ze słynnej stali solingierskiej z 3 grzebykami i pouczeniem 5 K, najlepszej jakości 6 K, do brody K 5·50. Nożyce do koni i psów 6 K. Wysyła za zaliczką: **A. Weissberg, Wiedeń, II., Unt. Donaustr. 23.** Koresp. polska. 2768 4 4

Polski Cennik

na rok 1906
z przeszło 1000 ilustracyami wysyła na żądanie każdemu
gratis i franco
Pierwsza fabryka zegarków
HANNS KONRAD
w Brüx (Czechy) Nr. 449.



Zegarek niklowy remontoir K. 3. — System Roskopf Patent K 4. — System Roskopf czarny stalowy rem., oryginalny szwajc. System K 4. — Roskopf Patent K 5. — Pozłacany remontoir z werkiem „Luna" K 7·50. — Srebrny remontoir zaopatrzony pieczęcią c. k. urzędu probierczego K 7·60, podwójnie kryty K 11·50. — Srebrny opancerzony z sprężyną 15 gr. ważącą K 9·40. — Ruski Tula remontoir z werkiem „Luna" K 9·50. — Zegarek z Kukułką K 8·50. — Budzik K 2·90, z cyferblatem świecącym w nocy K 3·30, Kuchenny K 3. — Do każdego zegarka 3 letnia sumienna pisemna gwarancya. Żadne ryzyko! Zamiana dozwolona, albo pieniądze z powrotem. Proszę zażądać polski Cennik zegarków. 2333 10 10

Moi Szanowni Podróżni!

Gdy przybędziecie do **Wiednia** proszę, wybierzcie na swój pobyt

Wiedeń Hotel Wandl Wiedeń

Środek miasta, Petersplatz Nr. 9, w pobliżu Graben i Stefansplatz. Piękne, spokojne pokoje, elektr. oświetlenie. Winda w domu. Wyborna restauracya. Ceny niskie. — Nr. telefonu 18.045. — Służba i portyer mówią po polsku. 1530 17 26

Wykaz firm

które zawarły umowę co do **kontroli nawozowej** na rok 1906 z krajową stacyą chem.-roln. w Dublanach, zobowiązujących się zatem do sprzedaży nawozów według norm gwarancyjnych ustanowionych przez Wydział krajowy Król. Galicyi i Lodom. z W. Ks. Krakowskiem:

1. Józef Karrach, Lwów, jako przedstawiciel Biura sprzedaży Thomasa w Wiedniu, oraz firmy Thomasphosphatfabriken w Berlinie.
2. Firma Thomasphosphatfabriken w Berlinie.
3. Oddział handlowy c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie.
4. Firma E. Bahlsen, Kraków.
5. Związek handlowy Kółek rolniczych w Krakowiie.
6. Zarząd główny Kółek rolniczych, Lwów.
7. Bank rolniczy, Lwów.
8. Firma Meilech i M. Pinkas Landau w Gorlicach.
9. Syndykat Towarzystw rolniczych w Krakowie.
10. Schönker i Jakubowicz w Wadowicach.
11. I. Gal. Tow. Akc. dla przemysłu chemicznego we Lwowie.
12. A. E. Schönker w Oświęcimiu. 3087 3 3



Największa krajowa firma

R. PAWŁOWSKI

dawniej **J. Iwanicki**
W KRAKOWIE, RYNEK 18
poleca swoje najnowszej konstrukcyi, powszechnie za najlepsze uznane maszyny do szycia i haftu, które nadają się znakomicie tak do użytku domowego, jak i dla celów przemysłowych, są wyrobione z wypróbowanej dobroci materyałów i wykończone z nadzwyczajną dokładnością, szyją prędko, lekko i cicho, haftują znakomicie, są tańsze, niż wszelkie inne bezwartościowe fabrykaty.

Bezpłatne kursa nauki haftów.
Obszerne cenniki wraz z historyą maszyn do szycia darmo i opłatnie. 876 12 0

Dostawca c. k. urzędników państwowych.

Serownia

Eleonory Księżny Lubomirskiej

w Szczucinie, poczta w miejscu — stacya kolei Tarnów, od września w miejscu wyrabia sery twarde pół szwajcarskie „Groyer" w najlepszych gatunkach i sprzedaje takowe

przy wysyłkach pocztowych pojedynczymi kręgami	. . po K	1·60	za 1	kg.
„ „ kolejowych „ beczkami	. . „ „	1·50	„ 1	„
„ „ „ ponad 5 beczek	. . . „ „	1·40	„ 1	„
„ „ „ „ 10 „	. . . „ „	1·30	„ 1	„

wraz z opakowaniem. — **Zamówienia przyjmuje zarząd dóbr Szczucin.** 3240 1 4

● Herbata z Brodów! ● Od dawien dawna z swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą



HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego, poleca **handel**

W. Adamowicza

18 **w Brodach na pograniczu rosyjskiem** 58 100

1 funt „Familijnej" bardzo dobrej	złr. 1·40
1 funt „Melange de Moskau" w oryg. opak., najlepszej	3·50
1 funt „Imperial" cesarskiej, w oryginalnem opakowaniu	3·50
1 funt „Okruchów" z najlepszych herbat kwiatowych	1·20
Kawa Ceylon palona gorącem powietrzem $^1/_2$ kg. złr. 0·60 i	1·10
Bulion wołyński 1 kilo	złr. 3·20

● Herbata z Brodów! ●

Falck & Co., Hamburg

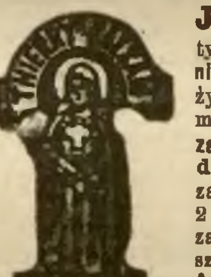


Falck & Co., Hamburg
(Rabotson).

Najdogodniejsze i najtańsze połączenie między Hamburgiem i Ameryką, względnie Kanadą i Argentyną. Sprzedaż kart okrętowych i kolejowych. Bank i wymiana pieniędzy. 2839 81 104

Dokładne prospekty podróży do Ameryki, Kanady i Argentyny w języku polskim, ruskim i niemieckim przesyłamy na żądanie bezpłatnie, opłacone.

Naśladowanie i przedruk podpada karze.



Jedynie prawdziwy jest Thierrego balsam

tylko z zielonym znakiem zakonnicy. **Prawnie chroniony. Od dawna słynny,** niezrównany przeciw zboczeniu w trawieniu, kurczom żołądka, kolce, nieżytowi, dolegliwościom piersiowym, influenzie i t. d. i t. d. — Cena 12 małych lub 6 dużych flaszek lub **1 wielkiej osobliwej flaszki z patent. zamknięciem 5 K** opłatnie. — **Thierrego maść centyfoliowa wszędzie znana jako Non plus ultra** przeciw wszelkim nie wiedzieć jak zastarzałym ranom, zapaleniom, zranieniom, wysiękom i wrzodom. Cena: 2 słoiki **3·60 K** opłatnie. Wysyła tylko po otrzymaniu należytości lub za zaliczką **Apt. A. Thierry, Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn.** Broszurka z tysiącami oryg. podziękowań za darmo. Główny skład w Wiedniu: **Apt. Karol Brady, I., Fleischmarkt I.** Dostać można prawie w każdej większej aptece i drogueryi. 3027 6 50

Pożyczki

najkorzystniejsze dla P. T. oficerów, urzędników państwowych, krajowych i prywatnych **za i bez kondyktu, bez policy, dla P. T. adwokatów, lekarzy, inżynierów, kupców, przemysłowców itd.** na legata, renty, dożywocia, kaucye i inne transakcye przeprowadza szybko i bez zaliczek **Zastępstwo Bankowe, Kraków, Dietlowska 81.** Zgłoszenia pisemne lub ustne między 3 a 6 po południu. 2766 7 10

NAJLEPSZE HYGIENICZNE

Towary Gumowe

do celów sanitarnych
polecają 2858 30 0
Reim i Spółka
w Krakowie, Rynek 37, linia A-B,
Cenniki darmo. — Wysyłka dyskretnie.

Patenty

na wynalazki wyjednywa

Kazimierz OSSOWSKI

Biuro patentowe: 24 28 0
Petersburg, Wozniesienskij Prospekt 3.

Panna

uczęszczająca do szkół lub student, znajdzie wygodne umieszczenie przy rodzinie urzędniczej. Fortepian na miejscu. Ul. Łobzowska 41. **N. Damasiewiczowa.** 2679 7 14

„ARS"

SALON sprzedaży rzeźb i obrazów artystów polskich, otwarty codziennie w dni powszednie od 10 do 1 zrana i od 2 do 5 po południu.
Ulica Bracka 5. Na parterze. 1498 117 0

ZAKOPANE.

Szopenówka.
Pensyonat M. Wieczorkowej
poleca pokoje nowe, wygodnie urządzone z utrzymaniem lub bez. Ceny niskie. Restauracya na miejscu. 2830 13 15

Rowery

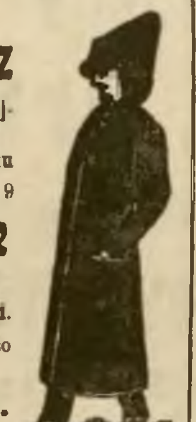
Puch
Premier
Britania od 140 koron wyżej,
oraz przybory do tychże za gotówkę lub na raty (używane kupuje lub wymienia za dopłatą na nowe).
Dzwonki elektryczne, drut kolczasty, narzędzia rzemieślnicze, naczynia kuchenne i t. p. — poleca

J. FIAŁKOWSKI
1942 **Nowy Sącz, Rynek.** 38 50

Nieprzemakalne

płaszcze na deszcz

z oryginalnych ang. podwójnych materyj wełnianych z wkładką gumową w środku
2730 tudzież 9 9



płaszcze gumowe

każdego rodzaju
dla mężczyzn, pań i dzieci.
Wzory, ceny i wskazówki co do miary natychmiast.
PAGET & Co.
Wiedeń, I., Riemergasse 13.

600.000 fr. w złocie

do wygrania już
1 sierpnia 1906 r.
przez zakupno

losu tureckiego 400 frank.

Oryginalne losy według kursu lub na 32 raty miesięczne po 6 K.

Już pierwsza rata zapewnia natychmiastowe, wyłączne prawo gry na oryginalny urzędownie skontrolowany los.

Lista ciągnień „Neuer Wiener Mercur" za darmo.

Kantor wymiany
Otto Spitz, Wiedeń,
3158 **I., Schottenring Nr. 26.** 5 5

4 POKOJE

frontowe z balkonem, kuchnią i przedpokojem na II piętrze w Podgórzu przy ul. Lwowskiej l. 24 od 1 sierpnia do wynajęcia.

Tamże **5 pokoi** frontowych, przedpokój i kuchnia na parterze od 1 października do wynajęcia.

Wiadomość na miejscu na II piętrze, lub u D. Bincera w Krakowie, przy ul. Radziwiłłowskiej l. 8 B, Telefon 543. 3193 2 3

Sprzedaję!

tylko kupcom, przekupniom i domokrążcom swe znane fabryczne resztki. Wysyłam opłatnie za zaliczką pakiet 5 kg. na próbę za 31 K, zawierający około 60 m. wysortowanej fularyny jedwabnej bez skazy, voile de laine, jedwabnej satyny atłasowej, gosp. materyi cenowanej, zefiru mającego 2·10—6 m.
Wielka pomocna reklama za darmo.

Wysyła fabryka
ADOLF BRUML
2275 **Duchcov (Dux), Czechy.** 10 10

FABRYKA WYROBÓW CHEMICZNYCH
PASTA DO OBUWIA ZE SKÓR CHEVREAU, BOXKALF ITD.
MARKA FABRYCZNA
STANISŁAW HOF W KRAKOWIE

Hofa pasty są najwytworniejszym wyrobem polskim.
Hofa pasty konserwują skórę i nadają obuwiu trwały połysk.
Hofa pasty są wydatniejsze od wszystkich innych.

Za zwrotem 5 pudełek próżnych z pasty Hofa, daje się **1 pudełko z pastą gratis.** 1509 36 68

Kamienica trzypiętrowa

o 2 frontach, w najzdrowszej dzielnicy Krakowa (ul. Krowoderska) i jedna parcela budowlana, pod bardzo korzystnemi warunkami **do sprzedania.** Zgłoszenia pod **F. P.** poste restante **Kraków** za okazaniem kwitu inserat. 3141 3 3

Chłopiec

z ukończoną 1 klasą gimn. potrzebny zaraz do praktyki w handlu towarów korzennych **Piotra Jarosza w Radomyślu** (koło Tarnowa). 2961 4 5

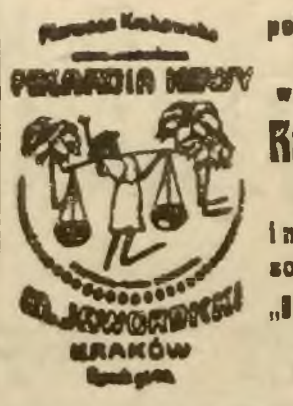
OLMA

Zakład fotograficzny
w Krakowie, Podwale L. 14 i w Krynicy
podejmuje się wszelkich prac w zakres fotografii wchodzących. Wykonuje powiększenia aż do naturalnej wielkości wedle najnowszych wynalazków. 2743 15 0

Gazowy motor

($2^1/_2$ konia) jest tanio **do sprzedania** w Drukarni Tow. Domu narodowego w Cieszynie, Śląsk austr. 3122 3 3

PALARNIA KAWY



poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki
Kawy palonej
najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza" po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.
2846 119 0

Zdolny pomocnik

z działu korzenno-żelaznego, katol., lat 19, władający językiem polskim i niemieckim, poszukuje stałej posady. Łaskawe zgłoszenia do Pawła Lukasa u E. Eichenbauma w Boguminie, Śl. austr. 3209 2 2

Świeży miód pszczelny lipcowy

(tegoroczny zbiór pierwszy) deserowy, patokę, już wysyła w 5 kg. blaszankach szczelnie zamkniętych, po **6 koron z opłatą poczty i blaszanki** — **Zarząd dóbr i pasiek** Zygmunta Lityńskiego w Siemikowcach, poczta: **Siemikowce.** 3118 11 25

Udzielam

godnym zaufania osobom każdego stanu, kredytu pieniężnego. Dogodne warunki spłaty ratami. Urzędownie stwierdzone setki, w krótkim czasie zawartych interesów. Wiele pism dziękczynnych. **Schlevogt, Berlin 7, Rosenthalerstr. 11/12.**
Markę na odpowiedź. 3149 2 13

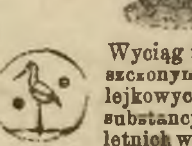
ZAKOPANE

pensyonat LELIWA

przeniesiony na 3135 4 12
ulicę Zamoyskiego 8,
pokoje wygodnie urządzone — kuchnia znakomita. Ceny umiarkowane.

Adresy

wszelkich stanów i krajów do przesyłania ofert z poręczeniem porta w **Internat. Adressen-Bureau Josef Rosenzweig und Söhne, Wien,** I., Bäckerstrasse 3. **Budapest,** V., Váczi-körut 56. Telefon 16881. — Prospekty franco. 2252 11 18



Wyciąg ten, który jest całkiem zgęszczonym roztworem eteryczno-olejkowych, balsamiczno-żywicznych substancyj świerku, nadaje się do letnich wzmacniających kąpieli wannowych i polecają go lekarze usilnie od przeszło 20 lat dla dzieci i dorosłych. Na 1 kąpiel 80 h, na 12 kąpieli 8 K, 24 kąpieli 13 K 44 h opłat.
Główny skład 1195 11 12

JULIUS BITTNER
k. u. k. Hoflieferant
Apotheker in Reichenau (N. Ö.)

Żądać należy wyraźnie **Bittnera wyrobów z Reichenau** (N. Ö.) gdyż istnieją liczne naśladowania.
We Lwowie w aptece Szymona Haya aptekarza, c. i k. nadwornego dostawcy.

Lüftingera

TĘPICIEL PLUSKIEW

prawnie chroniony, działa natychmiast, po 24 godzinach nie ma w domu ani jednej pluskwy, zabija natychmiast pluskwy wraz z zalężkiem, mrówki, stonogi, szwaby, karakony, pasożyty ptaków i drobiu. Cena szarego 15 ct., białego nie plamiącego we flaszkach 25, 65 ct., 1·30 złr., 1·80 złr., 2·50 złr. Każda flaszka ma na sobie dokładny adres wyrabiającego **Jana Lüftingera, Wiedeń, XI., Hauptstrasse 134.** Żądać tylko 1 flaszki **Lüftingera** w składzie głównym **Józefa Hanaka i Ski w Krakowie, ul. Szewska 5.** 1652 9 10

Pierze gęsie!

nowe niedarte: $^1/_2$ klg.	szarego	ct.	15
$^1/_2$ „	białego	„	30
nowe darte: $^1/_2$ „	szarego	„	35
$^1/_2$ „	białego	„	50

przesyła począwszy od 5 klg. i wyżej za pobraniem pocztowem 3166 2 2

J. Haldek
w PRADZE, ul. Tyńska L. 17.

PIECZĘCIE

kauczukowe i metalowe do laku i farby

MONOGRAMY

rzeźbione i grawirowane w złocie, srebrze i kamieniu

HERBY

wykonuje szybko i dokładnie firma **St. Niemczyk** dawniej F. Wojtych, Kraków, Sukiennice 10 (od strony pomnika Mickiewicza).

PATENTY

znaki i wzory ochronne wszystkich krajów
wyjednywa i spienięża **M. GELBHAUS**
inżynier i zaprzysiężony rzecznik patentów w Wiedniu
VII., Siebensterngasse naprzeciw c. k. Urzędu patentowego.
Adres telegramów: „Protektion“, Wiedeń. Telefon międzymiastowy Nr. 3707.

286 34 0

Krajowa fabryka lakierów

LUCYANA BARANOWSKIEGO

w Krakowie.

Produkuje: Lakiery podłogowe w sześciu odcieniach, brunoliny, sykatywy, lakiery kopalowe, damarowe, asfaltowe. — **Emalie** i farby pokostowe w różnych kolorach na drzewo, kamień, mur i żelazo, masa francuska, jak również farby drukarskie. — Do nabycia w Krakowie w handlach: Reima i Spółki, Fr. Lenerta, R. Drobnera, S. Szarskiego, G. Decordego, M. Jaworni ckiego, M. Kreislera i J. Goldberga, J. Sitka w Podgórzu. W Galicyi w handlach otrzymujących lakiery i farby.
Proszę żądać wyrobu krajowego z moją firmą, który w zupełności odpowiada wyrobom niemieckim 3045 5 10

Doskonały

Węgiel pruski

wagonami — poleca

Dom komisowo-rolniczy

w Bielsku.

Ceny możliwie niskie! — Bliższych wyjaśnień i odpowiedzi udziela się chętnie. 3245 1 6



ZAKŁAD

Kamieniarsko-Rzeźbiarski

pod zarządem

Józefa Kuleszy

w KRAKOWIE, naprzeciw cmentarza, podejmuje się wykonania **pomników i grobowców** według własnych lub dostarczonych rysunków, tak w miejscu, jak na prowincyi.

◆

Posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, marmuru labradoru szwedzkiego i śląskiego granitu. 2844 21 0

„Niedościgniona“

jest najlepszą 2726 5 10

w świecie pastą do czyszczenia skóry.

Jednorazowa próba wystarczy. Tańsza niż wszystkie dotychczasowe kremy. Także na uprząż koni. — Dostać można wszędzie.

Karol Friedrich

Wiedeń, XIV/2., Reichsapfelgasse 21. — Potrzebni zastępcy.

Wahadłowe zegary

z biciem dzwonu wieżowego



są ostatnią nowością w wyrobie zegarów. Te francuskie miniaturowe zegary wahadłowe są 70 cm. długie, pudło z prawdziwego drzewa orzechowego, pięknie politurowane, z artystycznie rzeźbionemi ozdobami, bije półgodziny i całe godziny. Ton jest **przyjemny i pięknie brzmiący**, do bicia dzwonu wieżowego **łudząco podobny**. Cena 10 K, ze zwykłym przyrządem bijącym 9 K. Takisam zegar lecz **z przyrządem muzycznym**, grającym każdej godziny najpiękniejsze tańce i marsze, 12 K. Skrzynka i opakowanie do każdego zegara 80 hal. Te zegary wahadłowe nietylko idą dobrze co do minuty, za co się daje 3-letnie poręczenie pisemne, lecz także wskutek ich istotnie wspaniałego przyozdobienia są bardzo pięknym przedmiotem umeblowania. **Budzik z muzyką** gra zamiast dzwonić, 12 K. Niklowy **zegarek remont. Roskopf** 5 K. Prawdziwy **srebrny zegarek remontoar** 10 K. Wysyłka tylko za zaliczką. Niestosowne przyjmuje się napowrót i zwraca pieniądze, niema więc żadnego ryzyka. **Wielki illustr. cennik zegarów, łańcuszków, pierścieni i t. d. za darmo i opłatnie.**

Józef Spiering w Wiedniu
I., Postgasse Nr 2/33. 1919 14 15

146 startów!! 142 nagród!!

Największa światowa fabryka

Laurin et Klement

Młody Bolesław, Czechy, posiadająca zastępstwa w Niemczech i Francyi — poleca

rowery motorowe, automobile.

Zastępstwo: **E. Rudawski, Kraków, Długa 34.**
Cenniki darmo i opłatnie.
Nauka jazdy dla reflektantów miejscowych gratis. Przy należytem zabezpieczeniu spłaty ewentualnie **w ratach.** 3309 8 10

Muszę mieć mięso! Legumin nie znoszę!

Tak mówi ten i ów; ale tylko tak długo, dopóki nie wie, jak łatwe do strawienia są leguminy przyrządzone z

tłuszczem do potraw Ceres

i jak dobrze one smakują. 1846 5 5

ZAKŁAD POGRZEBOWY

Józefy Nowińskiej

Kraków, ul. Mikołajska l. 14, telefon 248, 3023 3 44

posiada na składzie **wielki wybór trumien** metalowych, dębowych, tapetowanych i z miękkiego drzewa — oraz wieńców różnych i szarf.
Zakład zaopatrzony jest **w nowe wspaniałe dekoracye**, wysyła służbę do pogrzebów w bogatych liberyach stylowych, urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych, ze znaną sumiennością i punktualnością. Podejmuje się sprowadzania i przewozu zwłok ze wszystkich i do wszystkich państw Europy. Posiada do dyspozycyi groby murowane, pomniki, krzyże etc.

Specyalność druk trójbarwny!



!Klisze!

na cynku, mosiądzu i miedzi wykonuje szybko w pierwszorzędnej jakości i wszelkich znanych sposobach reprodukcyjnych dla pism ilustr., katalogów, cenników, kart widokowych, wydawnictw artyst., plakatów, kalendarzy i ogłoszeń

„ZORZA“

jedyny krajowy przez fachowo za granicą technicznie i artystycznie wykształconego człowieka prowadzony 3001 7 0

Zakład reprodukcyi artyst. mechanicz.
w Krakowie, ul. św. Krzyża 7. Tel 638.

Giovanni Zuliani i Syn

Pierwsza Krajowa

Fabryka wyrobów cementowych, Lwów

Filia: Kraków (Półwsie Zwierzyniec)

poleca 3063 3 5

wszelkie wyroby betonowe jakoto: **rury** w różnych gatunkach i rozmiarach, **posadzki** kamienne Terrazzo-granito, imitacye marmurowe, **posadzki HOLZIT, schody** betonowe Terrazzo-granitowe, wykonuje **powały** betonowe żelaznej konstrukcyi, **płyty** trotuarowe i **wszelkie roboty wchodzące w zakres wyrobów betonowych.**

Wykonanie puktualne i rzetelne po najniższych cenach konkurencyjnych.

Nowo otwarty! HOTEL AUSTRIA Nowo otwarty!
Wiedeń, II., Praterstrasse 52.
(w bezpośredniej bliskości dworca kolei północnej i północno-zachodniej). **Pierwszorzędny dom. 70 pokoi z najmodniejszym komfortem urządzonych. Elektryczne oświetlenie. Centralne ogrzewanie, winda, łazienki. Telefon międzymiastowy. Pokoje wraz ze światłem i ogrzaniem po 3 korony. Kawiarnia i restauracya w hotelu.** Apartamenty dla rodzin przy dłuższym pobycie po cenach znacznie zniżonych. 2964 4 26

Jaworze

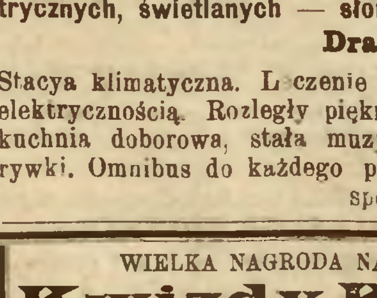
na Śląsku.

Zjednoczone Zakłady Lecznicze. Hydropatyczny i Borowinowy oraz dla kąpieli kw. węglow. solankowych, igliwiowych, medycynalnych elektrycznych, świetlanych — słonecznych i t. p. pod kierownictwem lekarza zakł.
Dra Zygmunta Czopa.

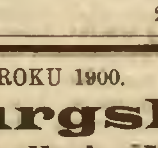
Stacya klimatyczna. Leczenie dyetetyką zastosowaną gimnastyką, massarzem, elektrycznością. Rozległy piękny park, pomieszkania z komfortem urządzone, kuchnia doborowa, stała muzyka zakładowa, koncerta, reuniony, liczne rozrywki. Omnibus do każdego pociągu. Poczta, telegraf, apteka publiczna. Prospekta wysyła **Zarząd.** 2986 6 6

WIELKA NAGRODA NA WYSTAWIE W PARYŻU W ROKU 1900.

Kwizdy Korneuburgski



Proszek odżywczy dla bydła
dyetetyczny środek dla koni, bydła rogatego i owiec.
Cena 1 pudełka K 1.40, ½ pudełka K —·70.
Przeszło 50 lat w najlepszych stajniach w użyciu przy braku chęci do żarcia, złem trawieniu, dla polepszenia smaku i powiększenia ilości mleka u krów.
Prawdziwy tylko z obok umieszczonym znakiem ochronnym. Do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach. Ilustrowane cenniki za darmo i opłatn.



Skład główny: **Franciszek Jan Kwizda**, c. i k. austro-węg., król. rumuński i książęco bułgarski dostawca dworu, aptekarz obwodowy, **Korneuburg koło Wiednia.**

106 16 25

Składy do przechowania mebli i innych towarów
Biuro transportowe **CARO i JELLINEK, Lwów, Jagiellońska 22.**

2852 5 9

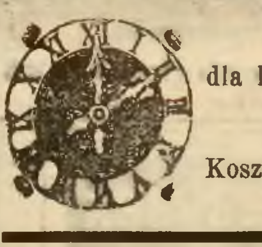


Radeińskie litowo-sodowe źródło lecznicze.

Uznana za najlepszą wodę mineralną w cierpieniach pęcherza, nerek gośćca i na kamienie. Używana przez wielu lekarzy. Porównać analizy. Tak zwane wody litowe nie zawierają często połowy składników wody z radeińskiego źródła leczniczego. Wszędzie do nabycia. **Edward Tamler**, wyłączny zastępca na Galicyę i Bukowinę firmy Höhn i Ska, c. i k. nadwornych dostawców i dostawców dworu papieskiego, **Wiedeń, III., Hauptstrasse 114.**
Rzetelni kupcy, przy większym odbiorze, otrzymają w każdym powiecie wyłączną sprzedaż. 3118 2 10

Pierwsza morawska fabryka zegarów wieżowych

FR. MORAVUS, Berno, Wielki plac 6,



wyrabia i dostarcza
Zegarów wieżowych
dla kościołów, zamków, szkół fabryk, ratuszów, will tylko w doskonałem wykonaniu bardzo tanio.
Zegary do kontroli stróżów.
Kosztorysy za darmo. Najwyższe odznaczenia za wywóz znakomitych wyrobów. 2006 13 0

Pierwsze i najstarsze w Galicyi c. k. rządowo upraw.

Biuro informacyjne dla spraw wojskowych

emeryt. majora
A. Kornbergera i K. Moscheniego
w Krakowie,
ul. Stachowskiego l. 15, „Willa Wanda“

udziela wyjaśnień i sporządza najstaranniej podania **we wszystkich sprawach dotyczących służby wojskowej**, tudzież **wszelkiego rodzaju podania do Tronu.**
Na odpowiedź dołączyć należy markę 15 hal.

Zakład wojskowo-naukowy i **Pensyonat**
przyjmuje uczniów i prywatystów **każdego czasu.** 2803 8 0



Pierwszy krajowy skład hurtowny i częściowy **Gramofonów i Fonografów** 2417 9 10

Józefa Wekslera

w Krakowie, ul. Grodzka l. 71,
poleca w bardzo wielkim wyborze **GRAMOFONY, FONOGRAFY, płyty i walce najnowszych zdjęć.**
Gramofon koncertowy z 10 płytami złr. 35.
Części **składowe zawsze** na składzie. Ceny bardzo przystępne. — Reperacye wykonuje się dokładnie i szybko **po cenach umiarkowanych.** Cenniki darmo i opłatnie. Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą.

3-letnie pisemne poręczenie.

5 koron!

Bez konkurencyi w tej jakości.



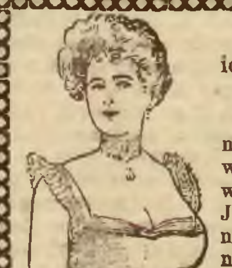
Prawdziwy szwajcarski kotwiczny zegarek remontoar systemu Roskopf z litem mocnem antymagnetycznem wnętrzem kotwicowem, z prawdziwą emaliowaną tarczą (nie papierową) **z plombą ochronną**, z prawdziwemi niklowemi kopertami i pokrywą z figurami nad wnętrzem 36-godzinnem (nie 12-godzinnem), z ozdobnemi złoceniami, **dokładnie uregulowany**, z 3-letniem poręczeniem na piśmie 5 K, 3 zegarki 14 K; ze wskazówką sekundową 6 K, 3 zegarki 17 K; z prawdziwemi srebrnemi kopertami, otwarty, bez wskazówki sekund. 10 K, 3 zegarki 28 K; ze wskazówką sekundową 12 K 50 h, 3 zegarki 35 koron.
Wymiana dozwolona, lub zwraca się pieniądze bez żadnego potrącenia. 2808 7 15

Wysyła za zaliczką **Pierwsza fabryka zegarków**

Hanns Konrad

w Brüx Nr 307 (Czechy).

Bogato illustrowane polskie katalogi z przeszło 1000 odbitek wysyła się każdemu na żądanie za darmo opłacone.



WSPANIAŁY BIUST.

idealnie piękną, dobrze ukształtowaną, jędrną pierś osiąga się przez mój znakomity 1813 15 0

BALSAM NA PIERSI „SINUSOLIT“

nadaje się dla młodych dziewcząt zarówno jak dla kobiet z nierozwiniętą lub wskutek połogu zanikłą piersią. Używa się go tylko zewnętrznie podług wskazówki. Skutek zdumiewający. Niema ryzyka. Jeżeli nie poskutkuje, zwrot pieniędzy. Cena flaszki 3·75 złr., flaszki na próbę 2 złr. za zaliczką. Do tego należące „mydło kremowe sinusolit“ po 75 ct. kawałek. — Znaczki listowe wszystkich krajów przyjmuje się jako zapłatę. — Wysyłka dyskretna. — Sprzedaje tylko:
H. AUER, Wiedeń, IX/2, Nussdorferstrasse 3—41.

L. 4063. 3205 1 3

Doniesienie.

W celu zabezpieczenia dzierżawy siana, słomy, drzewa opałowego i węgli kamiennych dla c. i k. wojska, w poniżej wymienionych miejscowościach rozkwaterowanego, na czas od 1 października 1906 do 30 września 1907, odbędą się rozprawy ofertowe, a mianowicie:

Dla stacyi w		na artykuł		rozprawa ofertowa odbędzie się		dnia		sierpnia 1906 o godzinie 10 przed południem
	Bochni		węgle kamienne					
	Wadowicach		siana, słomy, drzewa opałowego i węgli kam.		w Krakowie		7	
	Niepołomicach		drzewa opałowego i węgli kamiennych					
	Tarnowie		siana, słomy i węgli kamiennych					
	Nowym Sączu		siana, słomy, drzewa opałowego i węgli kamiennych		w Tarnowie		17	
	Bielsku		siana i słomy					
	Opawie		węgli kamiennych					
	Karniowie		siana, słomy, drzewa opałowego i węgli kamiennych		w Ołomuńcu		8	
	Cieszynie		siana i słomy					
	Ołomuńcu		węgli kamiennych					
	Przerowie						13	
	Szymberku		siana i słomy					
	Hranicach							

Dla powyższych rozpraw przygotowane dalsze warunki zawarte są w obwieszczeniach znajdujących się w c. i k. starostwach i w c. i k. wojskowych (filialnych) magazynach żywności w Krakowie, w Tarnowie, w Ołomuńcu i w Opawie.

Zeszyty warunkowe, które wydaje się bezpłatnie, można przejrzeć w powyżej wymienionych magazynach żywności.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.